

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1433. Słowacki Juliusz, Beniowski, poema z XIX w.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

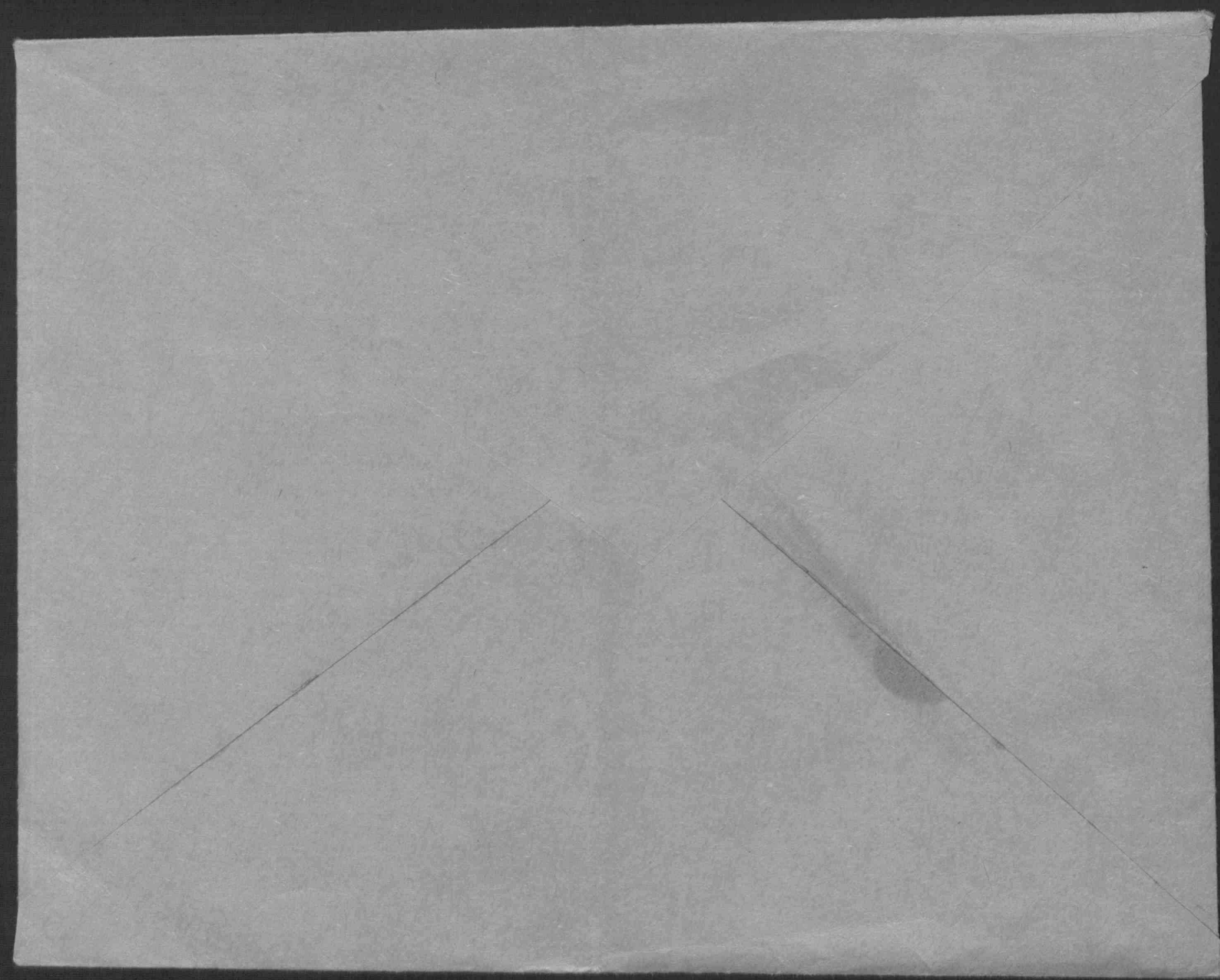
Львівська бібліотека
АН УРСР

Фол. 1433

Львівська бібліотека
АН УРСР

ФІЛІА РУКОПИСИ

1006 1433



Beniowski

Poema

przez

Juliuszałowackiego

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____

VIII. C. 57

K. -

Spittal. K.K. 317/30

Li. 1. -

Beniowski

Pieśni I^{na}

Za panowania Króla Stanisława
 Mieszkał ubogi szlachcic na Podolu
 Wysoko potem go wyniosła sława
 Trzcześcia miał mało w rytm więcej bolu.
 Albowiem była to cnotka sławna
 I kraj był cały na rumakach w polu,
 Łany ogrody łąki ad Tagiem
 Karara stała u domu za progiem.

Mawrycy Szarmiera Abignier miał z ochotą sędzią
 Imiona; rodne narodziło Beniowski.
 Szarmiera miał gwiazdę ferrymaczenia,
 Co go biwiła jako Bystochowski
 Szkap lera, od dymny głodu od ptomienia,
 I od wrystlich płaz, jwica śmierci i Trostki;
 Bo wrycin owom namartwił się bardzo
 A mart choi był z tych co śmiercią gardzą.

Młodość miał bardzo piękną, niepokojną
Ach ta, ta, tyłko młodość nadeła piękną,
Która zabiera pierś jeszcze nie ubogą,
Od której nerwy w ustach nie kłują,
Ale się Panę, ni by harfę stryjną
I białe piśmię sąsiadu nie pękają
Bracia całą młodość łan Bemisoffi bujnie
Do trzech ludzi iant a więc żył potężnie.

Wiosnę miał małą, ale druidyczną
Dwadzieścia miał lat - był u siebie panem.
Spraszał do domu szlachty, ochotników
Fortunka jego ciągle cięła drbanem.
Miał nadto proces i sprawę graniczną
A przed jej sprawą wygrałby z szatanem
Nix z ową piarnią w ten czas patryantów
Stowem że przysłał do strugów i fontów.

Porwał się najpierw klinów, futerów
Potem i konie wyprzedził i uścisk -
Nie rano w ten czas jeszcze w Bolue gorów,
O które rony dris' męzów ciemnieją -
Porwał się potem swoich biatororów.
Regentowi dał charty - w rękę wzięła
Ofiarnie grosze owa za ojca duszę,
I na emnady dwa ojca kontusze.

Ktelych majetkowych ofatnich konwulorji
 Naryszak, jedno wyrok pruruiw sobie.
 Wyrok w ktorym ruer byta o esportacji
 Mado o to dbat trazece na chadobie
 Driziaj se tudzie mtozi dohaci' daulti.
 Lur Ban Beniauwski racti: ja sam rarbiz
 Na drugz wiastka, et si non minores
 Torturas - z wiastka nabiez i proces.

I znouu moj' syn, bzdzie miad przyjinnos'
 U falezki, ja dai i byj Akteonem
 I na przyjinnos' w dychai miewajinnos'
 I dai tak, jalk ja stad ciimnym jesionem
 Ktorzy moj' ojciec iadut... O mielkaimnosci
 Tu pan karmira jalkat barfy tonem
 I na smunniacy jesion trawo spuzirat.
 Wtj' chwili ryzhat trochz, trochz dozirat.
 Trochz skorzystat w sobie jalko formnik
 Trochz skorzystat jalko extowit' adarty
 Na ktorego sam Ban Pedro, daffawnik
 O Regent - mby tiry gładne lamparty,
 Lub jalko mnty puzerone na trawnik,
 Lub jalko na dusez roddindrone czarty,
 Wpadli ogrypli i na jociwessie
 Prur' rozprawili stactz - dozwiedczanie.

O doświadczeni! Ty jesteś francuzem
Dla pierwsi w której serce mi niedera,
Tęsted' latarnię nad morzem wybrzeżem
Do której atowick w dzień pochłonnym smieła
O doświadczeni! jesteś cudnym piersem
Dla samozubow; Tyi gwiada zycera,
Bawedną w uszach od ludzkiego języku -
Dla mnie wśród ciemnej nocy świeca wrota

Lur Ben Beniewski liczył lat dwadzieścia

O doświadczeni jak o grosz Tomany
Niedbat, - wolałby mieć wioślę i łesnia;

To jest ślubem być dogornym zwiazany
Z Panna Anielę. - Jej sztuka niwidnia

Sprawita, że był nrodze zalkochany,

Na gitarze grał i rym spiewał wrota

I wrytko Dobrze sato dopulki wioski

Nie stracił... wtemczas powstothu: addio!

Do polski: Lisuj do mnie na Berdyerów.

Pragme słowa, jeżeli nie zabię

To serce ochotera z tysiącani bierów

Panna Anielę, dźwięczną z biada sryję

Była z rodinną dostatniej A... wiczów

Choć była wrota - wierność była w modzie

Lur ojciec ten flat jak murek na jurekthosie

Mimo to jednak Anila jak róże
 Co nad wyzółki mur łaciim wybiegnę
 Patrzai na stonice - czy miasta Duda,
 Ładne - Tak róże co się nad mur przecgnę
 I mimo czejne ogrodowe stóre,
 Porwanim chłopuget i drzewczę ulegną,
 A potem gorzki los tych niewiniętek;

Anila - mimo ojiowstkie um wonię
 Widywała się ze swoim Abigniewem
 Krowika miłoty czyto widywanie
 Odrywano się pod jaworn Drzewem
 A godzinę kiedy Tychał prosi serotkanie,
 Kiedy stowitki wywołują, spiewem
 A się dę z pod ziemi - lecz porwał Anindę
 Ze się nie mogli widywać gdzie indziej.

Kutaszka o innej porze... Gdzie nogi
 Do tego wielki oryginał, splemnik.
 Diabeł wie jakich wiary: w karmelicki Dogi
 Wierzył, wierzył w prorocstwa i semnik,
 Chrystusa także kwię, oblane nogi
 Catował, rwał się Cesarzów pluciennik
 Nowem to była diwna misa ku lancuja
 Świętosci, stota, folgi, - jak monpromuja

To porównanie spójrz byś do rąku
Gdy byś go widział w złotym sześcianie
Z łbem Tygrysu, gdzie jak z Ambranta obratu
Odrachowało stonice; kiedy w mroku
Adamaszkowych fioletów jak z głazu
Właniającym się ludzkiem na widoku;
I stał jak martwy niczym się nie wzmógł,
Lecz widział było że żył to się puszył.

Zamknął jego kształt nad rzeką Ładawę
Naszkale - a pod skądą staw był wielki
W tym stawie widział było twarz jasną
Stonice, i białe Tabę Dnie Anielki,
Groble i młyniska i konie zastawę
Na groble, kosiół Banny i bawinielki
Z kramem wikami i niedziemi w stonice
I chwał skienka na miły oczy koscie.

Wszystko to było dziwnie piękne i udne!
Wstawsza że szałowie wielki oryginal
Góry narymł do przebycia trudne,
Wzrowe w skłatach i wierzki po wyminiał,
I między różę co rosnę odudne,
Postawiał golec Krymickie - Ten puginat
W rękach swym trzymał i twarz miał brodę
Ciekaw Tatuso było poznać, że to Kato.

Apollo w morzu rozstawił koszule
 I na Starożytychoiach Niat bez listka.
 Dalej w egipskich katakombach ule;
 Dalej posęgi, którym konie i wiatka
 Wytażił z gęby, przemawiał ciele.
 Do jama zamku jechł do Antyckryfka
 Albowiem wszyskie te wymyślił janiście
 Nie katolickie były - lecz pogańskie.

W ogrodzie Nata jaskas' carwa moia,
 Wzrostła ogromna, rozrosła szeroko,
 Był to przespany dęb na Bolifema
 Jedno w koronie miał wybite okno
 A tyle widział nieba do obłoka,
 I nad sadzawką, coś dumiał gęłoko
 Patrząc tam jednym okiem w ciemność i dół
 Na deszcz miał czarny wzrok jany w pogodę

Na janciu była bardzo ciemna grota
 Biednię się mirar wiew rybaki skłoni,
 Gdy go na stawie ogarnęła ciemność,
 A sici pluszera, stód spokojnych toni.
 Albowiem w grocie Matka Bostka i teta
 A winicem łózanym Camp na jasnij' skroni
 Takto Dyanna o poranku brata
 Na staw z rozamię tęczą wyzierała.

Nowem było to istne głupstwa w gorze
Zwierciadło kryje cnego Antinada
Na którym muszty i wicidy papuki
Przymotka purpura branszowana szata,
Bryl w watach czesto na tysimie roze
A wężem czara ze smiacią Sokrata,
Tote dobre wiernie wytkowanią rylcem
Kie kto pui, zdat się męrcem nie opilem.

A tego wszętkiego Ben Karimier i miał się
Lub zalkochanym w cudownej Ameli
Wyjawie sekrecie swoich myśli bat się;
Polubit nawet te posęgi w bieli
To groty od lennoy rozone - i stat się,
Nabornym barera w karciej skalnej celi
W karciej albowim była jego droga
I w karciej fo niej rozstana czei droga.

Woni jakas jatkis' druch nie przemkniwy
Co myśli wtrecat i dusze w marmurze
Chardy z nad miał kraj młodosci szeregłowy
Kraj to się nigdy w rymstach nie admimna
I sam com widział Chrystusa oliwy
Goły z marmuru i goły z potomićni'a
Kole i sądzi najpietniejszą z krajów
Jedną malenka wies' petną ruczajów

Piętna, tak jasnych góric kwitnie wilgotna
 Płon walija: piękna, sosna, kalina, jodła
 Góric róża polna trzy rzędy się samotna
 Góric brzozy jasnych są kochankę ródka -
 A rasi furcyżyna temu jest istota
 że natych kagnach Góric potrzeba rządu
 Tomi otencas bujał na mładosci piórach
 Jasny i ciemny jako zwięzje w ciemurach.

Melancholio! nimfo rtkę ty rodem?
 Czy ty choroba jest epidemiczna?
 Ckęd przyszedł do nas? Co ci jest powodem?
 że teraz nawet słaćtoś okoliczną
 Kararasa? Nimfo! za twoim przewodem
 Da same wędrowkę już odbytem śluzną!
 I jestem dżiwiaj - nich cię porwie tryfta
 Nie Polak - ale istny Bajronista.

Trochę wina wina jest mój młodości,
 Trochę tych grobów w są w Polszce młodości,
 Trochę tej ciężej w życiu samotności,
 Trochę tych duchów ognistych w tworości,
 Palcami grobów pokarując kosi
 Utole się na dzień sąony znów młodości,
 I będą chodzić skrzyżując ptaręże jęzące
 A wreszcie Pana Boga młodości - Trochę.

Prześciana Arofa, mogłbym raczej od niej
Nowy poemat jak sądzę oplotać mi,
I przy lumenie potkaniu potka mi,
Tutaj jest grzech każdy drwinie niebezpieczny
Daleko w jasnym niebie daleko jest chłodniej
Niż w piekle każdy planie ognia wierzny,
Lecz wolę drzewo brzości na poźniej.

Bo do porządku wotają mnie Wroni.
Co Wroni są to krytycy kolego!
Będziesz w Arkadyi tej gdzie jarmię
Z barankami? pasą się - i strzegą
Brow, i tam rzyję w rąb ich uchwyci
Na pięcie wieszera, skraina nie tego!
Begna węzowych ślin, pajęczych nici
I krwi rejsowej - Niebieska skraina!
Co za piemiędzy Bab. tui nas raryna.

Polko! jali ty masz rostać młoda
I taka jak ta byje w drinaj rzyje!
I byje ochraczona, i farzekteta woda,
Ktorej piers nie chce węz nawet nie pije
Jali masz z twoją rycerską uroda
Jsi miedzy ludz jak węz w osz wije
Jali masz wrownac się z podstępny młochun
Kofani czym jesteś ludz i wilkich prochem.

Alce to prośna da cibie furze proga
 Ciebie Anieli mi biewej oftręga
 O kradziej orarze - czy to umiej puzar wroga
 Byli juraż wera i fajaka swęgo
 Włame sa jady - Jettis' warta Boga,
 I sofra jistes' wkrzywowanego
 Ciebie się radna krucizna nie imie
 Krzyż Turym Papiżem jest twa zguba w Krymie

Tam są legijony zjadliwe robactwo
 Czy będziesz iakmai' aż twój taniokuch zjedzą
 Czyty rozwiniesz twoje miuwe bractwa
 I kłaję na tych co pod tronem siedzą
 I kłwca handluja' duszą biedactwa,
 I sami tytko o swym kłomstwie wiedzą,
 I swym bezkrwinnym wyszydzą palcem
 Ciekła, co nie jest trupem lub padalcem.)

Lecz polkuj z niemi nie ten budy ruchomy
 • Wierna polkojuj więc iyczenie prośnic?
 Niechaj więc wtarzą w rathewawione domy
 Niech ptwają na miłe stworzenia ofporne
 Aby zaradziwał nim będzie tak homy
 Ili z gęstych karków, nich maja' uskurne
 Władri macane pióra - dusze w bagnie -
 Niech żyją - takiej krwi - miłt nie zapraguie.

Protem bijąc w marmur Chrystusowy
Wiedym się skaryt na klatury i zdrady,
Tom się i otcu ściślicz kławi otowy
Wpominiać - i Grob zapart się: że gady
I mięgo nie wyszły - lecz z urwanij głowy
Ten polija adrost i lud wyszaf' władzy.
Wygnał go Kiewyjs' luyta wielka praca
Ma nas za kupa Ten szakał i wraca.

Breca z nim - lub jeśli przyerotnie się zmija
Pod Boga skrygęto kryjmy się i gromy. -
Lecz widzę że mię ten liwym zabija,
Nie na Parnasie szeryt prowadzi Stromy:
Widy wytelnik tę gorę omija,
I wali frosty romansu, polski domy,
Pijęce gardła, wasy, fawy, kontusze.
A nadew szryt ko szere, polskie dusze.

Wszryt ko mię tędzie, wszryt ko mię przyekant
Tyżko strachę ciec pływosci ferowz.
Ja sam na szryg i natotmeni ciekam,
I coto moje promarszone noszę,
I poimam caporyuję zwlekam,
I wemy ducha lekkiego nie szryg,
Który na mójgu jak motyl na róży
Ubiędzie az się kwiat listkiem zmierzy

A potem nagle odemknie swe Tomo
 Swiate i jasne - i na chlopie
 Rozesale wronie co wyszlo pochlonę -
 Ta sie zdolnowiz natchnien' bardzo sieczyę
 I tu pokazę ze niejef' zmyślone,
 Lecz o moich rytmow' czyni blyskawice.
 A mimm fur Allen swem daje bity grotow'
 Chekajcie! - jw. piw' rancę - jitem gotow'.

Byt' wicior' - z kwiator' wychodzity wronie
 Melancholiczne, niem' mat' las' szbowy.
 Bemow'ski kharat' osiadae' dwa konie:
 Jeden dla siebie na drugim domowoy
 Miat' jechae' stuga. Bemow'ski na skromie
 Chwat' bym' powiedzie: wtozest' helm' stalowoy
 Lecz nie pozm'at' pisze tyllko gadke,
 Lowiem, ze tyllko widzial konfederatke.

Zapięz' na piersi' atli szpencer z barankami,
 Zawiesil burke z tygrysiem' tapy,
 Kwiart' na kon' pojrad' na ganek' ze kromi
 Bogat' khar' koma - kon' stworzył obrayę
 I wicim' dom' sien' zapar' khar' skrami
 Na poiegnanie. Klasty dwa harapy
 Lana i stuga... I Pan ze swym' stugę
 Wylali z rodrim'nych progow' i na dunge

Gdyby w ten czas jaka Nymfa smętna
Wiażona ludzkiej ferokcji krayłom,
Tuz ty miwioisz i stopy twęj piętna:
Ten dom z którego cię nędra wypubnęła
Będzie świętym, a te wieki święci
Bożą na krzyż i na Sabatierki
Cią tu ofiarnie - lecz jeśli twę dziwo
Czapizre stawa wszytkiego panizna
A twe koszule forana na skaptenc
A twe spasziry - choćby to był tytko
Od ekonomia list - albo ferreymiere
Wiernej miłości z Handis lub Marytkę
Sawom ha Trami mowemni wypicrae
Twa srambach w klej, albo przymie rzpiltkę
Je twa perntka jeśli masz ferntkę?
Frenologistów podoprac naukę.

Je twój lud prawy powiesz, w Sybilli
A o smitniony cię ty będz skarkę.
Nie mowisz więdy, bo maj rym już twili
I Trami się już zalowają waręgi!
Lecz gdyby jaka Nymfa w owej stwili
Wtedy nasz nycera na światu sadargi.
Bukerał się, takie prococtwo wyrażęta:
Uxutby w sercu co - co na kstact piętkta

Odrzeka rzędo posmiertnego żalu
 Takim ty jesteś samotnym głupstwem ludzki
 Włoszera że widzi się prosto do szpitalu
 Rozmarzonego - A mim się stędzi
 Już w jego oczach, jak w angielskim spale
 Byłoby światła szpitalnicy stędzi
 Sniżyć, pisać, Trumien robotnicy
 Mgła - za ty stędzi Sam Bog nakłócił w niej.

Ale to wszystko jedno. Nasz bohater
 Dom swój opuścił że innym starym stęga
 Jak opuścił swój dom parma Blater
 A kiedy dawniej Carmelki z Kolornoga
 Ach tak, jak per mi' nasz symonow Katar
 Który wybuchnął wielką jasną fugę
 Z Warszawy - Wistę per cęce rowuł promien
 I mówi że jak Klimak wyszedł z domu
 Ach tak jak Potaby, Młubi wszyscy sivi
 Co drwią w kładym sz kalam darytku
 Emigracyjnym, miły z krajem x d jsi;
 Jak ja narodzić co w tym stoncu mi klu
 Mnie się nie kłucie, boż że moga kłuci
 Na kładym stoncu, tomi mamy bła li klu
 I trzeba dobre nam tą myślą per cęce d;
 Ze da nigdy stoncu - Wrolem już mi się d.

Leżała dla imnyci wiesz, czołwa bez swary
Kalka, jak w dawniej, skom dynawow wozie
Kojna wiebiechich krowawych luminarzy
Teraz, wiele nowi wygłaznie, ryceze,
Wznie dawnych dynowic usary,
Ktozym krowa ruska chorogiewchi jowre
Pon khar'niarz juchad kachim byi w'ancem
Klamiato mm w'iz'boze cetym temem
W'osok mm krowy driz'kowad ugi'ity
W'awatok krowy mm w'iz' p'rypatrywat,
Ami w'iz' skurak' choi' kopytem z'ity.
Benedyk'ki juchad uko - kuga sp'iewad
Jedyn, z'ych p'icini, w' ktorych jek sam'niety
A glos p'otancuk z'ow'itych p'rypatrywat
I w' padat w' ciemny las, na d'z'kow' Stuchy
I z' draty bijac skrzy'otami jek duchy.

Cemniato - Ryceza wyjuchad nad jany
I krad' munit' obliem na dom s'iej' kochanki.
Kasa ta jalko wielki oblok s'ary
Kasa nad stawem, nad niez' budy' wianki
Dzew ogrodowych; i dom wielki stary,
I p'otoniem p'eni' olny i k'ni'gonki
Cade, tej' goide p'ostai' es'ant'ryczny
Ody'nowata noc stota woz' skata' s'icna.

Nie widai' byto fosegu junony,
 Dalekimi oceanem witalnat' goris' Apollo,
 Ależ widai' byto ramyblony
 Co stał nad komin kłiem zemiorny i topola,
 Lecz z ram ten kwizryje wypuchłat' czerwonny
 Tak smutny aktor co z Hermita wola,
 Wyjdzie na scenę: kwizryje stajnt' krowany
 I czerwoninai' szałat' Law Ladowy.

Sam Kar'miera byt' z tych co stenciz na tora
 Casy majątek; przeczał go i plunął -
 Lecz jak wrze na ten dom góris' wiat' habusza
 I z nadziej swych na witek witalow' runął:
 West chorzał: - i wzmiożła mu się w pierśiach stora
 Szamni się szałat' i z wolta się xsunął
 Tak był owitek który dostał nagle młodszi
 Przytkoczył stary Grys: Co Jegomosci?

Świeta Marjo ratuj! Dzielko kona
 Na to Demiwosłki rzekł: „poprawiam stracisz
 Odepchnął stągę co go brat w ramiona
 W Nonfederatki się zblasnął: w ciemni
 Spojrzał na kwizryje co zeni jak z Mennona
 Wydobyt' jętki i cęte troch' brzemni
 Takim wesskominim witalim w kwizryje cęni
 I kwizryje z omił się - smarował - i now' tyjenz!

Widział wory juchał dalej bieżącym jarnem
A ramim stuga w ceglonym korduszu.
Smutnym wiatr się rzuca pełen gwaru
Litość aniołów przęczy koło uszu
Smutny jest gotów do bójki i swaru
Gorzałkowego pełen amimusem
Tathim Beniofki był i jego lurał
Sreżwim się radem się nie zjawit korak.

Bo wotakij chwili Kochanek rozparony
Gorsz nie twierdzi Wirgilla hirkoniska.
Widział wiec smutny rycersza mni bacany
Na wryfko juchał Graś - a wadka gdemiska
W murzanej flaszy drwisk dawata maerney
I betbotala ta Nymfa sretaniska,
Własnie jak gotyć co zmitosie gnuha
Lub poetyczna na Litwie ropucha.

Nysze jak stadko sapraszala flasza
Spróbował jej Graś raz dwa i trzy razy;
I woerach mi się wnet zrobiła kasza
A gwiazd, a smu wiszycie był wperke - a gary
Ludimi. Nisze jako rona Encasa,
Zoffat się w Troi z Nomia spud na starzy
I tak bohater zbył swajego stugi -
Ale ra Nomim jego sret Noni drugi.

To było coraz ciemniej... wtem! o. tuda!
 Kon' Gracia raziła porażką Camira
 Na min' widziata jakas widziama suda
 Gataj potkrywy miata zanniast biera -
 Tu widzi re mi siez pozmata uda
 Ke mi jura Mura soweid. Tash wazyce
 Mura daley! wieszerow galopem wyprowadziny
 Tost ca Masha na Dens w kstat'ie widziamy
 Wiec jak powiadom, zroismaty siez home
 Beniofshi nagle ochnez siez Dwadrygnat
 Widzac re widziat caat w srebrnej koronie
 Na konin co go jak widet jak edwignat
 I wriet z Nazimiera rath w koiuime Dowie
 Leye i stepem samroczonym imignat
 Lignac za soba mojej piersi sygnat -
 Ke Polak daje siez wiesi me nowina.
 A. D. wtem - ale stoj Mura! biez krywy
 Tu nie przystal wiece... Mierze sudei
 Na konin widziama, gateriz potkrywy
 Smaga po radzie konia, i tash lei
 Wrebinij koroni jak amiat strasliwy
 O ktorym noz na pot sunie dzei
 Ke ma kon' re mply, i wozow srebrnych bierz
 Skazyta ogniste i ni antki oblicze.

Jonasz przedziw jakby ani od zgonu
Poznał za naszym rycerzem i babę
Dziwiał gwoliu kopyt, jak jęczyłi drwonn
Tako tetrynia echo jęczałi strabo
A reka widimny jak liśi wilki kłonn
Gdy wkrwimiłi się, lub jak mowi strabo
Sajca Kłisa czerwona bez jęzera:
Tu leży trymista owaj i leży rycerz.

Wracowicie głowy rycerz wlepił oczy
Wtęż w rękę i trzyma czerwoni rękę.
A wiec rozmyślał czy z Kłom i Kłomay?
Ale mu jęz koni był bardzo miły -
Czy siwimie szablę aż się tak potoczy
I spadnie z Karthu widimny do mogiły
Ale i ta myśl druga i ta chęć
A dawata musię mi i te cew zapiećka.

A tu bym widzieli chciat twe niadre i domie
Mój i rycielnik i twój szed o rycerz:
Gdyby uż takie spotkało porównie?
I nie spodziwał się miłkęd osiercy?
I widziat także rękę mości Kłom!
Czerwona? - do miliona krwawych niery
Taka chydna rękę pełną Kłom?
Co porównata uż ludzkij godności!

Przeszłość jeżeli jesteś Demokracją,
 To swą godność indywidualną,
 Dbać widzę - choćby więc powiódł na to
 Byłoby przez babę, kłęk, suchą, fatalną,
 I mówim pewnie, lecz może wstąpię
 Sz - Symonidką i nie idealną,
 Ale nosić im na byt porbowian woli
 I toż i wyznit to co godności boli!

Nic wiesz? - Właż zamknijam sobie twą Paskę,
 Na dal, na racy wurnijrych sądrnie
 Beniofski więc wpadł w szatanistkę ztęszkę
 Władze w tym jego gwiazde przysmaczenia
 I cała jak wiatr, patraci w białą maskę
 Którą stonczne wktędają promienie
 Na twarz rozryca i w tym przedkim bierze
 Świat mu się cały zdawał kłębem iście

Nagle rozobudła kroku przewodniczą
 Rozcinniała się, skoczyła z siódła
 Beniofski siedział na koniu jak siewka
 Patraci gdzie go ta wędrowka zawiodła.
 Ujrzał że chwastem zarostła uliczka
 Między murami - w moga za godła
 Sturze dwom sercom rozdartym na wiłki
 Wiodła go prosto, prosto do pasielki. -

Basionę, że znat dobre i te słoty,
I że wiec że pełna, ruderę gliniki,
Tutaj, paster okie roit ideaty -
Z kłopotem, wycelnik more ruderę drowiki.
Starość, wice dat ten garik maty,
I ad niej narwad miejsce - Amelunki-
A radła widéma na poroi strasliwa
Byta to mianka Barmy stara Diwa.

Bornat je ryce i rade, czerwonę,
Za to, Hlida ruderę wnet usi i smat.
Wice ty, Judo, jeste a Juna,
Jest swaja Barri i Terar oblok przyemat!
Ach widzę, jakę, miatim mysl ralonę!
I cobym zrobił gdybym ruderę, jwinę,
I adie, i te ruderę Diwo stara.
Duzi raz nie graj w diabla i w Jataka.

Tak mówiac, za swę Diwę, srod i pospietchem,
I re skat wyszli na tę, że rilonę,
Na stórę, isiriję i pogtę, dat i ni i micheu
W. Draz, tysią, ormych, ruder, otwartę tonę.
Chata na kłyta, proffij, stomy, wicechem,
Jesiona, liny, ogromnej, Koronę,
Stata na tace, w najiimmniejszej, gę, bi,
Z gielandę, ruderę, w kłoto, gę, bi.

Z drzewiem za Diwą, zedł Benicowski młody
 Browadac konia co się wyrwał z stoni,
 I poszedł z wolna parskając do wody -
 Ja wyglądała z pod brzoju jabłoni
 Szarą szczytka, błękitnem pogodą -
 Za nim koni drugi poszedł nagle, a on
 To jęł mi konie, lecz nasz ryceń z Diwą
 Kierła w lepiantkę, pochyla i krywa. -

Kamuszek, Diwy mąż, poświęcił w armi,
 I drzwi otworzył do Sammy potroju.

Na progu stała jakby smutna szyni
 Szanna anila, cała w białym stroju
 Z dyamentowych ras miesiące pierwiem
 Podobny do gwiazd migoczących roju

Błyskał na krawcach włosach korwini, tytu
 Właśnie jakoby złote światło szczytu.

Benicowski myślał że straszył i witał
 Jak szofar, Dugim przeciętym wód otmiwian
 Potem się zmieształ i o zdrowie spytał. -

Co dziś byłoby wielkim uchybieniem!
 Nieświatłowości, znakiem że mi wyjął
 Sami sand, że się Byronickim cieniem
 Nie okrył, że jęł mi grabny w różnoscie
 Że niewie jak to mowie' roman sowie.

Ja sam się drwizę z ra bohater
Władem tużycę proffego sławiecu.
Oto pierwszy raz swe rękę otworę
Bred swę Kochankę, która w nowozięzycę
Swe włosy czarno, ślicznie ubiera,
Tędy Pawcentka albo czarownia:
I Pyrzy zę mię jęk wiecra lub aPronom
Kochankę widę ję, cę jęk eMonom.

Na mię grabiecu ję masz patent a ję
Pycerę, wyprę się Twiech grębię ję
Tędy moja poematów zgręja
Lęka się dalszych Twiech swarów, ję ję
Anelli cę ma bięły ra cękaję
I Balladyna skora do rabi ję
Wolęłaby się wtrępie utęry gę
Nę przyznaj zę ję z Tobę w potęrci ję
Co ję nicjęk prawda, bo zę mary
Tędy się ródę z serca, dęngi zę
A Tręcię tyłko z dęwnej zwardę wstęry.
Wpręystosi, a czwartę obok piomędę
I jęte mi tón w rękę pręmię kę
Lę ten poemat bę dęci nędowę
Bo tón w zęst kęch mięzycę bręmi
W ręst kęch opęrcę tyłko - utęry ręmi.

Lecz do powieści - Wzię na progu stała
 Panna Aniela prosta, dumna, kryta,
 Dla ratotników zrycających jak skada:
 A czego kochanek wybrały kora yffa,
 Albowiem nigdy nie kochiłowate
 Skatogo Tytko, aby miie ze kryta
 Korynych kochanłów pod wachlarze tronkium
 A których by żaden nie chciał być matronkium

Lecz u Bolaków takt! - Czgnę jak Tomki
 Za ockim jankiej Marysi lub Wandy,
 Która im różne rodzaje przydomki,
 A wiosną listkiem cyprysa, lewandu
 A nim w zielone gra, lub wieje Tomki
 Lub wstęga rana wte rybek gerlandu,
 Która za Nardym wody feliwkiem pływę
 Skosztuję; - haarek obarsę - i minę. -

Lecz u Bolaków takt - widziałem całe
 Biry jednej Bonnie ginnaryja, licea;
 Tu miała ogle rękę nie ciaste,
 A rósie takt wielkie w sercu jak Medea
 A ras korygi i z tych mistosii mate
 I mate bardas na porinię trofoga
 Rodaty wiele wosow, Ter, podwisktek:
 Żadna nie wosła rła w materski zwiztek.

A stał puzestwo, że takie zbiorowe
Miłości, nie są w miłości nie warde;
Te lepiej sace zawróci niż głowę;
Serca w miłości łowien są uparte
Cnoi głowy stakroci bardziej romansowe
I stakroci bardziej ognini nie karate
I cześć widząc że na świecie ile tym
Z rozpaczy Konradem, jak Weter w Goethym
Wice z drugiej strony w tym jest komparacja
Dla tych co dzisiaj sątarchni purny
Gdy na rozstajnej drodze jako stacja,
I kamieni, trzpo w białe, wazke, romny,
Swiadczy - że stada z mił, jako aparyja
Obręta stakroci światem w czas poronny
Brazera w koto puzestót ratotnych woinem
I ma kochan na wpietke potępi inem.

A takim sposobem wnet jest heroina,
I poci ją rymami rascoryca:
Tym jej nie narwie niel wpietni dżiwczog
Lud mni narwai potępi dżiwczog.
A kochanek jej jak Fingal lub Ryno
W Ammowach stakroci igra z dyshawicz
I spiewa wihrom pichelny tryolet
Majze try w orach a w rku pistolet.

Ale to niebył los Panney Anieli
 Chociaż tak już kła jak równa śmiertelna,
 Kobiety się ludzie i kochali nie śmieli
 Zostata dymna i nieskarżelna
 Chodziła jak taboż lub anieli
 Wotyrze się na gipskiej stopie szelna
 Nie była owemi kramicznymi, zgotą!
 Lecz owa czarne jej, paloty zota.
 Włosy jej długie knące w rog zwinięte
 Cierzyły głowie waz jedwabną wagę
 Ta sama głowa miała kostatły święte,
 I wisiężone onyceską prowagę,
 Smatke ten plecom w okrygłość zagnięte
 Wskolwiek widział marmrową nogę,
 Florencką Wenne, mi wozmie za fraszki
 Też w mówię tu ofornie czaraki.
 Tak owe jaje w którym kiedys Leda,
 Powiada syna Boga tabożiowi-
 Tak? Dziwaj się to wytłumawę mieda
 Pierez raden nowszy ind Katolikowi
 A gdem tłumawę, to Panna Prasa
 Święta - Aniatek jermielki, wdowi
 Tak na karamu siedziata Sambrzyckim
 A poton data mi w sam Też - W. P. i. k. m.

Wieżę Driehowatem Bogu z rządu prasy
Nie wyszło jeszcze sześcioletni Bojama
Bolynto worystkie katolickie kwasu
Miał natbie, worystkie sześcioletni - bo to kochana
Lanna Braseda, gdy chodzi w rapasy
I chce Prattowac kogo jak szatana:
Co ma pod ręką, katolickich wieszczay
Kanca na głowę i bije i wrzeszay.

Podsielkowawasy więc Bogu, że Tytko
Doftatem zlotym ottarykiem - który
Kandę klemberka mię ułtut jak kpiłka,
Na międrwiadkowe się łowim parawy
Karnyka - czemu jest ból? Jedną chwilkę
Jas mówię w Dziadach Miłkiewicza chory
Podsielkowawasy w chwilkę chwilkowódca
W padlami w opisy znów i w romanowosci

Aniela miata udowna, foflawę
Wnoszemię głowy udnę, lekkość, wosy
A l'acatque - barwy troszeczkę blada
Cay ohia petne, kera petne rosę
Bumne i Twarzy kochanka i kławe,
I pytające się o wstasne losy
Ję rękę piętka malenka i biada
La szofka silną biorze rękę - drada.

„Ty wyjrzisz na to! Tyś mi nie powiedział
 Ale me serce jest miłośnym sercem
 Nie mów mi, że jest między nami przedział
 Fortuny. — Jestem nad przepaścią brzegiem
 Wsiądz — opowiem — wszystko będzie wiedział.
 Nie strasz się tylko trudności szeregu
 Nie strasz się! jesteś ludzkiem w powiewie
 Lecz ja cie Kocham jedna — ja mam serce.

Stracisz cały majątek! — i cóż mi (majątek)?
 Majątek? Ludzi też? — ja Kocham cię
 Ja twego serca chce — a nie twoich dusz mi
 Potrzeba — pojedź z obranym chlebem.
 Nie odpowiadaj mi nato nie krusz mi
 Serca — mój los już zapisany w Niebie?
 Ja Kocham ciebie! w twoim sercu żyję
 Kto nas rozdzielić chce, ten miś zabije!

Prisiał przyjechał Dziadoszycki z drogi
 Znow się oświadczył o moje ręce
 Prosił — Mój ojciec stat us dla mnie nogi
 I quernantka jak na moje ręce
 Cha ojciec trzyma. I Ludzie i Bogi
 Oni wko nam są — i wuja Lorenka
 Brakabacili już na swoje strony
 Stachan — patrzyj coby mam serce one.

A tu już na stoś! Dla Dziaduszyńskiego
Był bal, czy widziałeś już jędzom ubranie!
Musiałam ubrać się dla ojca mego
W ten swięty - tuż ja dla mojego pana
Dla cibie tyłko, dla cibie samego
Ubrałam się tuż w kwiaty - po kolana.
Dawno że dobrze mi tuż bez kłopotu!
Ja nie ubrałam się dla nich - ja twój!
Luz ty wyjeżdżasz? gdzie? O ty niewierny
Gdyby nie diwa byłaby już daleko
Gdzieś ty jechał gdy miś był niemierny
Dziękuję - kiedy miś, prawdaż wstąpił
Gdy miś był nie, już się wycieramy
Kamień, lub twój, się zakryje opieką.
Ty miś opuszcza w chwili, tuż okrutny!
Ja przebaczyłam już - ale mi smutno.

„ Czy ty mi ufasz że ja edotam jedna
Opieraj się, softac twój? ja nie jędzom!
Ty niewiesz co to jest kobieta biedna;
Kiedy ja dręczy, kiedy mocno kocha -
Kopci się - potem u wstępnich wyjędzom
Luz nad swym sercem z gubionem i trocha
Kwiatów, więcej Terz radniej mi trzeba...
Co to? - Ni mówisz mi do mnie? Onieba.

„Myslałem że ty mi dodasz nadzieję -
 3 Tu blisko brzoziem stala z wody szklanka
 1 Tu wypisita z rąk rękę kuchanika.

2 „Myslałem że ty w tej smutnej kolei”
 Kwiecia jz... Drazce w szlito ufturka kłeci,
 Rąkhi o przystat drwonia, jak krasowka
 Widu się z drugą spotka w ścieżka toni.
 Rzekłabyś że perła o dyament drwoni

„Myslałem” głos jej o jedną oktawę
 Przymyśl się i pękł jak pęknięcie struny.
 Bolesie zamata jej gęstą postawę,
 Myślałabyś że się chyliła do przemy,
 Tak nawet małe ufturka jaskrawe
 Złoty, narywory gorzkich Ter piotmy.
 Bada na kręsto i jonek trawie deszczu
 Otymał ostatni jęł - „Kocham mi jeroze.
 Benioffski już był na Holanach, w tonie
 Wziął Drazce rękę Ameli... Tu proszę
 Ktoży mi wiunie Betarcki na skronie,
 Bo na tem piśni rąkonię i agtonę
 Po dawnych wiszerek smutnych koronie
 Cóż bez królewia, pobuntuje nose

Wszystko kupię z Grabowskim Brymasem
Reseta ofiarowy moja. - A tym czasem.

Także pretendent na własne poparcie
Utworzę całe wojsko w drugiej pieśni.
Epiureny zamiar wyjawię otwarcie,
Wyję z druziejkiej estetycznej ciemi
Z skrzydeł mojej Mary rozpostanie
Turkowym blaskiem was odlepi wędrowniej
Niż miatem zamiar. Suszę tylko gotow
Tak w rzece w prowadzić rzezy nadrumyftowe.

Niepodobato się już w Balladynie
Że mój malin ki Skierka w banie z mydła
Cicho się rzece krzydatowej ptynie
Że banka się od gazowego skrzydła
Babki Komika rozbiła i gini
Że w grobie leżąc Alina mi zbrzydła.
Lecz piękna z drabantem na głowie marturisa
Jest jak such z woni, malin i zawirya.

Niepodobato się ze Grabie zjedny
Jest wiecība, że się Balladyna drzewi
Że w całej srtuce tylko niezabity
Inflar, metoda Bolka, w się kawi
Tak Mary gupnie sławie na sufity
Lub w słownię która po sobie rozstawi
Tyle w banka mydłana rozwalin,
A pewnie nie woni między ani malin.

O Bore gdyby peres Meta psychore,
 W Korata ciado wlesi' albo w Marura;
 I njraci' jatkę, popetnitem zgroze
 Bisze naprygład Antellego Clemma
 Gwiard biatych dnokow, które lgnę na Tori
 Tak sypaki Danta: necz taka pomna
 A taka mleczna imie warta wzmiemthi
 Tak świat postany dla pierwszej Kochanki
 Lewnie bym Takich mi napisal biedni
 Gdybytn był zwiadzit alfabir sam, realny
 Gdyby mi bratnż gorki chleb puszradni
 Gdybytn był jatkę i tudzie borealni
 Trobka, i solę z ter gorguch biedni
 Tam nędani - p dła nas powpai, nadskalni
 Podobni Bogom rozthutym z Fenicuchow,
 W fowietkan xarem Anglistem, petnum duchow
 Lewnie bym... - Luetu spowiedzi jest xcutniga
 Dygreccie mndze; wiez moj dytelnikur
 Sprun boj' czy i sie jwion' podobna druga
 Gxiu wyci' mico kędie gwam kęgthi
 Noscit i wiclla stonczna framniga,
 I na kęrowym Duchu szwity frownythi:
 Także wokolwim wrelachy. - Dowiesi' taka
 Tak dawony Stugi cily pas Bolaka. -



Piesn. 2.

Onie kochajcie się mojej goryczy
Dlatego mówim srom, zżąd mi się wzięta
Długo po świecie pielgrzym tajemniczy
Chodźcie, farby zbierając do dziada,
Aż teraz moja Mura Trojmi Ciżry
Lecz nie dobre godziły się zawięta.
Konn za kotwicę spadońce przez przypadek
Syrjusz racony przez nieg lub Kierowadach.
Spali się też jas mówien. — Per Parco!
Korzeni drogami mój poemat wiodę;
Jaki Chochlik często wstępuje tabakę
A gdy kichając ją zarywnem Odę
Waprzysład długę piłkę Odę także
Jaki do młodości. More serce młode.
Bo kochają mnie za to że jest śmiały
Jaki Roland który wjeżdża rozinał skady.
I teraz bym chciał rozciąć — co? — dom jeden
Podolski jeden dom rozciąć na dwa;
I pokazać wam jak si serce Egan.
Jaki mirar pełne aniołów potłoję!
Jaki stoty, piękny domów jest syden!
Wkrainskie to Towarstwo nie moje.
Wywołaj je tu rym przez dwiżki bliźnie
Nie miłosci które mam ku Koraerynie.

Chcielibym więc rozciągnąć jeden z dawnych dworów
które na górach stały nad Stabami.

Stawy - to tarare z tęczowych kolorów
Przebiegałaby brzoza za gwieżdżkami
Gonią, podobnie do srebrnych upiórów,
a na nie wsiąkły jaśniejącymi oczami
Batraj, na meście jedyn, przez topole,
A drugi Tatti wsiąkły - w dole.

Stoli, wnętrze tych domów dopiero
Doctyranne jest - zwłastą jeśli miłości
Ciwicie, wrona, je napędzi myrę,
I zian drewnianych sprotni je psuchoty;
Podolankę są ufta srebrną lara,
Serca ... Ta strofa ma pewną rawiłość
Wtorej mi lubię, lecz ją skoniąci murek.
Serca są Tatti jak aniołów dusze.

Sam miałem jedną - lecz nie wspomnę o niej
Bo się nadziograj mój wym rozwerdani.
O serca mi jej wiato tyle woni
I tyle światła: że mi drwi stonerniej
Chociaż mi regar terar północ drewni
Niż gdybym w Bogu się patrał najwierzniej
Niż was bliźnięstwa nie rozpędza trwooga
Ona umarta już - jest wreszcie Boga.

Duszę światłości, wolę, jedną chwilę
Wierności, widzę, wspaniałego... O dosyć!
Niek resztę grobu wypuści ochyły.
Porom najbliższym jej ratobę nosi.
Oz Tonica drogi młucnie, nie omył
Prawiona blaskiem, będzie się podnosi
Jako harmoniji lekkiej głos, bez końca
Oz Tonic, na wielkie Tonica, i nad Tonica.

A gdy się w drogi zatrzyma potowie
Tak gotę, puszczę za nią, skrzydła chyle
A tu mi ręce zwiążeć na głowie
I twarz, białą potocić na liście,
Takbym w Szejstkim upadły, parowie
Spokrywał - światem ja troski i krzyse
Wzrusz mi siła się wam filozofom.
Lecz dajmy pokój tym myślom i strofom
Duszę o sercach rozstraszonych, o świecie
Tu ziemskim i tam nadziemnym oba
Smętnie są; - światy wam utworzą, trzeci
Jedli się moją poezją padoba
Znowu drugi, wielki tom napiszę wlecie;
A te rozflany, piśnie jako gruba
Wale mi według mego serca - ale
Bonniwar moji są, otwarcie chwaly.

Przejdź osobie dobrze mówić, wykrzyka
Kryszta w okropnym barzo monotonie
Wyrzucił siebie w śnie, jak Krawiec i ka
Czerwieni omym, na przekłonym progu.
Złoda że w śniegu kufalnym znikła
Szepi; pryncypa jest trudności potogu
Wstanie bezdenym - Także to że z śniegu
Nimozie nagle byi Matucha jedza.

O Kuzrecht dobrze mów jest to prestroga
Duz mi Szepiura, na tym fundamencie
Moralności cała stoi. - Dier na Boga!
Dzi moji Boemat? Moji przedwzowicie
Epizne? Moja Stryfikana droga? -
Nidze że wryftko mi stoi na wstępie
Nawet przesania Tatwosi' ruda plama -
Mowiz że wartych dniach układam drama.

O Boże ile bym stworzył romanów
Bybym chciał wryftkich d..... w byi raban
Kryszta dla grubych naszych Szano Panów
Na które by się ukryli że stawa,
Sygabizowa. Lur zproza, alimow
Nichez - do wiadra mam jak sądzę, prawo
Tam się nym do mnie mitoinie nagina,
Ottawa piści, kocha mię Sestyna.

Włas' to powiedział, że gdyby się słowa
mogły tak nagle indywidualnie,
Gdyby objęły, był jak i mowa:
Posag by mój stał, stworzony głoskami
z napisem: „patri patrie”. Jest to nowa
Krytyka - Hoj! - ten posag bityka skrami
Spogląda z góry na wszystkie jazyki
Lśni jak mrazka, śpiewa jak Towicka
Ktoś go lasem wyprowadził modrawi,
On się rozjechał jak harfa Eola
Krocie się same jak Dyada w drzewi
Głosem wylew z lasy na pola,
I rozlatł się wszystkie, rozdzielił -
Jak smutka, pełna stawików topola,
Co świdry w nocny rażnie piśm skrzydlate,
Myśli... że dokoła utajonej z chęcią.
Je porwał się głos, jasności asygnowa
Serce rozkwitłe rozlatane piśmim.
Gdyby mogły się na posag słowa
Stożki i stanc pod wyprowadzaniem
Tak marmur który dno w sobie chowa,
I wolna stotym wylewa strumieniem
A tak powoli leje i tażadnie
Je po tyżicach lat, jak stonice wstawnie

Sto wnim cady ogromna.. O gdyby!
 Kachemnia moje se jak kłęsta rędze
 Ktory chiał w tymnie mie da jonia ryby
 I da jastantek - na co! - znouu bledze
 Jak Telemena gdy wosita na garyby
 A zbirca mrowitki; miowkami se zedre!
 Na wiato to mowiz tytko cur w nadzrii
 Kim dostregt jako Loxmenierzta ideci.
 Czy w poemacie tym rownie sraz slonia
 Krywtyka, rownie poroki odkrycia?
 Nie wiem irasami mysl w eterze ptywa
 Praer pletne bardro pratalnize smice,
 Lecz jodniz pismo, druk, teze obrywa
 W kordatow, a teraz dobtynk mego zycia
 Na ten poemat pada nie zbyl pletnie
 Batraci jak sace wesote - gdy pletnie!
 Srazenie re prsini tej bohater mlady
 Sziery miosny i ma wimme otko
 Kto potyplstom zidlanawy wody
 Lecz mierzbyl na swiat patrzace z Reboko
 Cwsrem ma nadto serdecnej jugady
 Nadto mu prawie na sidiici srebro
 Ach mierzaz srazere westolmici z tatosci
 Widzaz, jaki wnim brak artystycznosci

Loeryja go stara - kufelnika!
Va jigo mijsiu o ikerbys' rary
Urut, ze dobra tawa na wytkrytku
Hypogryfujze, lici, klnie wyraz y
Klnie ze woltoto zimnych serc bez lihu
Same sztetety pod nia same ptary! -
Biniowka, jakby go bog o tem szrejt
A priori to cant bez nijszprejt.
Ce lepura nigdy nie mowit nie pial -
Dwadacz. bratlo mu formy gotawej
Nigdy sie w myslow dzwon nie roz kotyl
Poi radnij w nim niabyto nowej
Najnowsze, z uszki korzanych wysysat,
I teraz patrzcie w pasiece lipowej
Kluzay potkornie jedy kochanki nadze,
Oboje na zbyl nielapierniej drasze.
Lur mlodosi' Ota pomimo dusotek
Ja jest najlepsza abrona dicsiow.
To jest Kochankow mlodosi' Minszetotek
Kusnaffotetnim sie przyblizyje lihom
Borwolice - zastawca gdy utopie podotek
Kardowii szkrydet dany syrogar liom
Statego tytko ze sz' hrogy bratol
Pik namni' scisnai' i guchai' i' latur.

Opis wrażeń i miłości! Tej wiernym obraceni
 Jest ramieniem serc bez interesu;
 Tej idealizm jest lataniem rąkami,
 W Krajinie, w której rżyma konica kresu.
 Potem się w Towieck gępi staje ptarem
 Mimo brzd zimna, i kładęgo kresu
 Moga wyróżnić rzeczy te i zdrowie
 O których księżki już mówią naboine

Ja Tatle rzeczy nierozumim i gata
 Dłazego w Krymie niecierzą grzesznie
 Tada do ramku Świętego Aniała
 Prosz tych. - Ja profa musi zatknieć
 Władzi się, że to myśł wzięta do kłota
 Aż zaś z profim. Ostry drzewie
 Garmmieniem waszym nie wrony
 Wracam do bajki mojej i iniej strony
 To jest rozprawiam z Kochanikiem drzewie
 Proś, drzew, świadek zsiężywanych woni
 Wod męczących srebrne tły i kławie
 K pod brzo i białę odkrytych jastoni
 Serce przy sercu i przy liu liu
 Dłoni niepokojna w niepokojnej toni
 Aż skł to rzeczy bardzo piękne wronie
 Lur wiora mogę przeminić w gadanie

A więc do rannku wracam, gdzie Karolka
Wzaniat się poit, dał, pułkajt brat na ton:
A chciak silachita go stuchata prosta
O rzedach duszy rozmasiad jak Blaton -
Na murg wesetych tużi wielka chłosta!
Wice się rozewali wolgeson - miż s'wiatou
Co się na oweras zdał z szlentyetkim.
Zostaj się pom Karolka z Dwiduszytkim.
Ow Dwiduszytki był to Regimentare,
Podolphi, wiełki wrog Konfederacyi
Z Kłorij niudawndhu: w dżyni' imentare
Co do jidnego wywiai - nieli go kaci!
Z Pulhiera pewnie jigo wżyn pamitast
A tu zobaczył jak mi się wyptaci
Konfederacyi: jak jid niuberyernie
Z Demokratami byj niuwoyi gziernie!
Przypomnę tyłko, że ten paliwada
Dhade, na obór napadł i wywinat
Ciego mi potem była wielka szłoda
Nawim go wsthat stryżek lub piżogal
Niermano jiszere woweras Waleuraca
O konicyt jak jidno stto zrodz zalegnat
Exemplum oba Litwofski Piżthary
Na dwóch latarniach miżskich oba kupy.

Dziel' zdrajonc Tatwój' jial'i ubi pod lodem
 Car nie odapi' Tatwój' nijsi' ta armii
 Bru Nowicki jist' miastka Walerodome
 Demo bratyczymym jist' Gurowski. - Carni
 Lur oby wielka mysl' byta powodem,
 Oba chęz' Belski, aby ujsi' bez harmie
 Bo zna to dobrze ta miłklosa para
 Ze Tatwój' odwiei' Bolakow' nijsi' cara.

Walerodomyrność' czyli Walerodomyr
 Ten wiede' robił' dobrego - najwiecej'
 Wprowadził' pewny do zdrady metacyram
 Ze jednego robił' zdrajonc' sto tysięcy
 Tu nie mam wiecej' już' rymu na odym
 Co do wotkiesgo od jar - co - najwiecej'
 More' kapt' już' brat' polskiego flota
 Walerodomyrność' wiece - jist' to Lur nowa.

Mój' krytyk' mien' powiem wo' na ucho
 I sam Baszkiowicz..... domysla' już' wisty
 Co? sam Baszkiowicz? - O tym jessie' glosno
 Lur jidem pewny - Bonyt' ut: a wisty?
 Ze on byle' mus' już' jurejty' skromnie
 On jist' Bala kim' us' po same' mesty.
 Ktore' mu' drisiaj' wysryta' Wallica
 Abu Tut kim' byt' Bala Abdul Mesryca.

Jak jest obaczysz tu trzymaj w sercu wie
Co powiedziatam: nie ruczaj się wspiętki
Bo wittkin ruczom przeszkodzi na świecie
Ruczom co jako promnowe idytki
Wittkinach się kują. Wiec już rozumie
Ze Dziwuszytki mi miał jedny krestki
Od brzegów Dziwiny po hordy Bogajia
Wzruszy w ojczyźnie mowit to ruczajia! -
Zwał to w prawdzie na króla normany
Ale się wypierd król jak rawse bywa
Wypierd się jako święty Biote trzy rary,
I cada wina na koguła spływa
Natego że jwał. A wiec wziętki ruczaj
Dan Regimentark kochanku Gradywa,
Dziwigat na siebie i chował in jętko
Zętki, jak kochaj co się ruczaj, stłtko
Tym czasem chwał się ożenie bogato
I ożenie wziętki przemi ruczaj dony
Najlepszym ruczajem wydał mi się na to
On ruczaj wittki, malowniary, Strony
Prze miszmat ruczaj pot, pot król, pot kato,
Pot warja, a pot syn kochanku Bogajia
Malowni starze pot kętego ruczaj,
Ożenie który miał co kę pot amida.

Wybranoszy Tesia przyjechał bez swatów
 G. intymny, ogień się oswiadczył panmi.
 Wspomniał o drzewie swoich antenatów
 Nie wspomniad ani raz o trusawej wannie
 Włose, chiał sprawić dla Konfederatów
 Ale o królu mówił nieustannie
 Pokrywał wosa raryzował wylotów
 Lubił pić, bardzo minawidził notów.

Dłatego kochał psy, gdy gandy o zalał...
 Rozwolił nierzaz Anieli w pirowi
 Gdy mu uiał was... za jarami zalał.
 Kalał nawet dóbę Intendentowi
 czeby Chłopów swoim kwasie forwolił.
 Mówiąc za zwykają, że to psy udrowi
 O losa rebow a stał od uścielłiny
 Miał jednatł dobre strong - anwrymy

Te dowodrzyły że miał serce - Głowy
 Niedowodziła wrim choroba ładna
 Lecz matorjalny hadłub zolhim sowy
 Na srye sawrze niernohomij; składna
 figurka, niernich i ntklon wczowy
 Gucanosi co w takim panie bardzo ładna
 Wielka znajomości swata, krajów, ludzi
 I wiele tego wrystkiego co ludzi.

Ow pan utłady wie, sił miał przy stole
Dny samym panu Karosiu na prawo
Dobijał właśnie Targu, ina czoła
Widać mu było niecierpliwość krawca
Gryzący; oczy utopił sokole
Na ręce teścia trzymał ręką prawą
Lewą na stole wyciągnął, prosto
Mu kielichowi i mówi: Karo!!

"Jakiem ciałem prawy! jakim ciałem prawy
Jaki pragnę cię twoją niecierpliwość
Widać mi i będa Karo! Karo!"
Tu pragnąc łupi głos nieco ożwił
Dociągnął wino, jęł jak bóg dzinrawy
I wycił się nieco byt po piim i krawca
Jaki wyciągnął wady blisko wino sławca
Imarzał i ciał rozjaśnił wytarte.

I rozjaśniony znów do zornku pana:
"Karo! strwól na niecierpliwość naszą,
Jaki mówię teścia przysiętego kolana
Sięgnęł pod stołem, i oczy co straszę
Otopow, jaki oczy czerwone szatanu
Uczył w ciałem, i ponęta jęł aca
A miał na oczach swoich, jaki jęł aca
I powiła w gotno czerwonych obrętek."

Karolta na pół spięty, ale grzeberny
 Nie wstawał ani odpowiadał na to,
 Pan to był bowiem, i o chciał być bezgrzeszny
 Intarsiera gdy ujrzał tenas zolta, wesoły

I wiedział że gniew może zwyciężać wrocy
 Gniew który czeła z lichwą i z wyptatą.

Wiedział więc zimny lex trochy się puszty,
 że w Non hui, wielki pan, o cobyś mowy.

Nie odpowiadał mi, bo przer potowz
 Już spał, a wreszcie mi chciał odpowiadać.

Pan Dziuduszycki raczył prośby nowe
 Tak do pauciera jąt rze układać.

Żur się był furaż przer słowa miadowe
 Do uoponego na pół serca wstradać.

Żur widział uśmiech co poprzerać się
 Ostatnie, stodkie słowo, nich tak będzie.

Gadając rze potkornie storone

Na pół potozyt obie i wytrzeszczat

Na pana zamkn oczy raczkzone

Albowiem uśmiech mi senmy obwidziat
 że po pianem zdobył sobie rone

Wtem nagle jak wąż wzdął się i raczkzone
 Hhat-lex na stole miał obidwie tonie

et na nich papier iorta w koronie...

Orzeł na karcie był - a karta była
Norem turckim do ręki mu przrybta...
Bolesć go nad mię warkadę skazywta,
Ceny wnięć tonę, myślał byś że cępta
Że karta trupie kolory odzta
Na jęgo rękę twarz, isiędz karmetita
Na stolcu uko stat i patrzat z gory
Na czytelnika bladego tortury.

Ceknięty ramku Tom, to raz na xisędra
To rękę na rękę patrzat wstaję z wolna,
Kęta na rękę, w serach gniewu jędra,
Ledwo się w sobie pohamował wolna...
Lec myślał że mu sen, mary napędra,
Tęk drwona bytata uko okolna,
Ten papier nagle do stętu przrybta,
Dzięduwyc kęgo jęk - wrrok karmetity.

Tęk dawno by się był skokim lamparta
Anuic do rękę - ale mówię serce...
Myślał że sen mu grad sztukię Mozarta,
Że Don - Juana widziat na sperre
Gdy trępa xięmię fęwita otwarta
Na mury kęby wiewor i wieworę...
Tęk tręono bytę pęnniar kęwai z rękę
Cęk xisędz był z cięta andrękiego cęk reglarę

Godzina była nocna i bez przerwy
 Piąt krogul świec miały długie kłody
 Na wieżach ramion opiewał ptak Ameryki
 A w jednym oknie stękał zwiędły stoty-
 Innać drwiącnie tej gwiazdy na nerwy
 Mieszka więc w oknie stał dziwny toskoty
 Na dachu jakby jurczenia grobowe -
 Wreszcie Ładawy Can dorywał mowę
 „Ktoś ty?” Księża milerad, „co tu robisz mniemu
 Co mały papier ten „na Lucifera”
 Tu drzewuszycki rajęzał po uśmie
 „Me tak jaknał jak watek co mniemu.
 Spojrzaj - imięd spojrzaj, tu w powiek bliździ
 Niby to omy tyłko białosi nocera
 Tak w dwierciadlanym kłonek odzurgu
 Wtło tyłko, galki miękły do mniemu.
 Waroffa spojrzaj i cofnął się bladej białej
 Tak wook jak omy stōremi go wrękał
 Tom drzewuszycki, ale omarzył
 W cofniemtu się wem na ładzi mi hukal
 Kłotaszera że zwiędł byt willeki - a on mały
 Wpirar rad przedtem pan Waroffa fukal
 Na rowny ch sobie mniemy dawad wlagę
 Lirę na swoje madości i fowagę.

Nie co miał w oczu szkieł worytki zapalił,
Co miał na łożu smarszka łowcebrańca rozem
Sam by się Towia oburzony chwycił
Tę olimpijskim na twarzy wyrazem.
Spiornowany widać się wprost nie walił
Lecz w jedną, szybę okien rzucił glazem.
Na ten brach, worytki gentli i komnaty
Brawiat ogromny wrażeń, Konfederaty
Harofta spudził też, widać się przybliżył
I wyjął szablę my stoconę z reki:
Srebrną wielmożny ten języczek ukłiżył
Lecz ramie był nam potrzebny, a jęziki
Tęgo utowitka stusne. Bóg go xmiżył
Ten co na przyciu pomiędzy chwase męki.
Ten go nam daje, a wyrok nie misie
Wto mi wrem greszył, ten od miwa zginie.
Podziastę mowy, twarz się wosate
Bokarywały w podwojach, kotpeaki
Konfederatki, wrażeń i rogate,
I kragle i kapiury i paki takti
I owe języczek usłami skrzydlate
Co honorów są laurem. Gdy taki
Koj wrażeń i naj pot nochnych tatarak
Zjawit się: nikt aniż, „Ję jestem Marek!”

Wzrymat się powiódł obim po Karosie
 Amarszyt się... i wzdł: Na Koraka Sany,
 Ktory się bije z chłopami na moście
 Wypuścił rękę nad remnikiem Ładawoy,
 My się tu bracia prozra nie panosze
 Rabem kiem, zamk się nie podat Krwawy
 Ale wiel mozem dździć sam to oruje
 Ze spór trwały, wie kapituluje! -

Na to Karoska krzyknął, „protestuję!”
 Praciwko dździć honoru niej wadomościów
 Jako Arymianin z ramieniem ujęty;
 Którzy niebezpieczeństwo nawet moich kosiów
 Tu mi wytelnił zapewne daruje
 Trochę w tej mowie niegramatykozności
 Lub niechaj rękę zębem na odpozynek
 Do szczytów wojny szwidlinek.

Obam poczyna gotowa - kom co
 Boryca mi twóich stów norptominiowych
 Treść, znam Wasz już z Koffyocę
 Mam szczyt i mam dwie serie pskniowych
 I Philomela co tak jak J. B. G.
 Ow Londyni wytków Stawik zapalonych
 Sprawa dla chcących spaci arystokratów
 Taki że go wreszcie dają do Kru Natów

O tam poczyna gdyby tylko na to
aby się zagnać, warto brać amantę
Antywie kłody 1/2 1/2 łowosata
Czy porzucamie użętkę jak brylanty
To słowa pająka i słoncom za krata?
Czyście styreliście stadołnie thurmanty
Gram przez worytki porzutytki rywe
A jednatk przysięgłym że nie ławrywe.
Czyście regnali? Kłereci, wód rwali?
Trucici ducha? wyposux? holory?
Cngilares z paszportem i. T. D.
Czy przysięgaliście jako upiory
Kłocić się imierici przy zięzrycu biaci?
A potać w okno wamie sterydtem rmory
Kochankę swoję w noc postubną napisać
Unieść na koniu i w rękami, się zapisać.
Czy wam porwolił potem los niewrócić?
Kachowac smutku wazynie mieffate,
I cate życie się przesztodcia, smucić,
Odwiedzac morza, Indy, Egipt, Sparta
A zawrze: - „ona teraz musi umieć!
Teraz na zięzryc oary ma stewart!
Ach takim ja smut - cca na piramidzie
Tfu! - odebratem list ze ramię w rękę.

To miż cokolwiek emigrato - nie bardo -
 Ale cokolwiek emigrato, bog' świadkiem!
 Sz ludzie ktorzy wtemczas klanz i gardzą
 Lecz ja to smutnym narzywam wypadkiem.
 Takich dwa: - a me serce tak zatwardze,
 Ze niczabudka jid, ani stawatkiem
 Nie da sie nigdy wyprowadzi' w pole
 Chyba mi posag potozę na stole.

Na takim zgorze lniał, ze nawet nie trzę
 W tej pieśni, smutniej lutni porzegnania
 Skreptali stęgo jak wierzby ptubazee,
 Gotębie stychae tutez byto gruchanie
 Lry zinnu, usta rzywaję gorzce
 Stychae serc bicia, ptazee, stawa, Manie
 Dna się rozewrli rżur Monarona! - Heror!
 c'itosc', przechodzi jid w pamiątek kolor.

W kamiełona w serdecna jaszczurkę
 W noc poetyana pieknie w sen miłośki
 W miż Olimpii zamglonego cōrka,
 W poemat smutny od deski do deski
 W mgłę jednorzeczę się zter wbiażę cmmurkę,
 Na tle przewrotów w gwiazdę arabeski
 Szrowe, cmmurę obwidzione złota
 Adole Raphaël pimsit albo Guitto.

W galerji siedzi duża. - O Scaowa
Kopuła myśli tyj moim kociotem!
Wymalowana, jasna, wisięcowa
Nad srebrnym duszy witekcia amiotem,
Modlitwą w tobie są rozpaczy słowa
Serce wygląda jak urna z popiołem
W najtajemniejszej kaplicy stojąca -
Tak jesteś, gdzieś radek wiatr nie tręca.

Łuczki burra zawieje i ruszy
Z filarów ciibie, Kopuła tęczowa,
Bekas jak miło nad Amiotem duszy,
Biorąc się bronie w błyskawicach głowe,
Coty gmach na nią upada i ruszy,
Iż, i serce które biedna chowa
Jak smętny tabeć spod skrzydły amioła
O, kto popioły rozwiat wiatr goziimi.

Skonizona wielka tragedia słowagi
I wisy greckiej, rorta wiatra wysiim,
Myśl obtywista nagle jak mięk nagi,
Marzenia stają się cynem i rykim,
Czyni się stają piórnem odwagi
Wobitę kociot! - Bo jigo porbiisim
O serce jektto i burra przewyja...
Z worythiego patencie co? skrzyż i mogida

Trze wszystkie takie sceny odgrywane
 W teatrze naszym wnetżności, Maurycy
 Przyjdzie, niżej sercem kądś, zmienię
 Kto mu postawi zwierzciado wżmnie
 Kto matymadyl, Dru serce Frothone
 Podaję na łonie przed dyskawicy
 Kto nim pasieka, szczęście, przeszkoci, ona,
 Kto wie za kilka lat czy jego żona.

Panna Anila jeszcze miświadoma
 Odnian które się w ramku wyderuły,
 Bięta, siwczka przednią była kłoma
 Bonniery szalne wjēja się były
 Potem sadrawka i ow dach z re kłoma
 Katoronemi, ow dach przed soty
 Który się dawniej kochat bez nadziei
 Jedne swe oko kopie w Galatcei.

Nad tą sadrawką nasza młoda panna
 Inż radyszana kłoma, poprawie
 Włosy. Sadrawka, była bowiem szklama
 Kłoma się było wniej kłoma bawie
 O była to gwiazd kłoma kłoma wermie
 I rybki się wniej kłoma kłoma jeni
 Długie błyszczące robie kłoma kłoma
 Kłoma kłoma kłoma do wody:

ekle jure nam thim, rybki spada na dnie
Barbra Anila nwiż, raba wlosy
Nie przypatrzyła się nawet czy ładnie,
Lękała się tłęć kwiatów pełnych rosy.
I serce było w niej bo chciała odradnie
Do ram ten dotykać się - a jękić głasy
W powietrzu lichym brzęczący, ~~głasy~~ gwary
Jak gdyby jęce sen mrukał ramach stary.

Nonfederatów był to wrażeń daleki
Wtedy już dobrli byli do piwnicy.
Barbra Anila wczwada spili
Naborną będe, u Boga Kozicy -
A wtem, gdy wniósła do miła powitki
Blast jakiej nady, jak od bitykawicy
Cata bledit - Wtem oddać utracę
Wtyj trofie, powiem że, njeżata racę.

Była to owa raca nakazana
Dzień widra Mar ka, na znak Pann Sawie
Bo bioną Pannę radzaty kolona
Z twogi - waz cięiał paląc się jaskrawie
I sykad i tak jak oho szatana
Spojrzut z błękitu, i tak jęko prawie
Dzień jętomimotył zachragit konie
I radzymomy wniebie kwiat jak słońce.

Amili zdado się, że już odkryta
 że już ją widać ojciec jej duegna.
 Nlebo ta raca na górze widać roztęta
 I karda roła w ogniu i szałena
 Dnia zdado się jej że świat cały jest a
 I potkanuji ją falem - Tu scena
 Bytaby bardzo przykra dlatęj panny
 Gdyby to zarnast racy był świat domny

Lecz raca zgasta i swe włosy stote
 Wimmnym powietrze dookoła osypada.
 Kilka z tych włosów przez grób wimmoty
 Ugado stawnie z mioba tam gdzie stala.
 Barrra Amila myślał, jak te jest
 I te wysierki będra ubierała
 W wymiówki, i pod ulowę ogniste
 Bhybrotu na się prostać dwinie ruffa
 Koranne ufta przegręta zdradliwie
 A oczu open szaronych w bok mniatała blyftki.
 Trochę się fatura smutnie i fatorsywie
 Brygottowata dla oja uwiłki
 Dla quvernanta podobne potkanywie
 Pochłowanie i jeden ukłon nielki
 Dla pretendenta do obrętki i lubnej
 I z tym ukłoniem wimmich tresi i lubnej.

Nimno to wszystko serce było szybkie,
Coi do tej głowki wpadło i patrzyła,
Dziwnie jak gdyby była złota, rybką,
Która od wężki zdala blysk spotrzyła;
I coraz prędzej leciała i gibko
Chwiała się ogniem twarzą i rzęga
Kadyszka sę - i rozowa wpadła
W bramę i w kłoto spychała i abladła.

Dziś brannie stali obcy ludzie mnodry
Koręgo stroju wężki i brojni.
Wiadać że byli trymani na wodzy
Bo ujrzeli ją i stali spokojni.
Byli to wszystko słuchacze ubodzy
Patriotyzmi ludźro, bogobojni
Na pierwszy ogień sili, stali przy bramach
Choi zimno, nadszo który wliś ich blumach

Nie rapytała ich onie nie imiada
O nie kapusta! Banna Harosi anka
Ale spychawszy na nich jak nie drada
Dua była, dajże (trochę) dymnie jak Rzymianka
Wyprostowana, sroga, trochę blada.

A kimś palce jak Fremsteweranka
Biega jak wicher sda przez korytarze
O swego ojca twarz patrząca w twarz.

Także lekko wstępa, elektrycznie,
 Cała się wstrząsa widząc ojca w tłumie
 Który dowodzi wtenczas retorycznie
 Że umyśli głowy przed nikim niemnie
 Że radły się był rozszarpić gromiarnie
 Z konfederata itd. - W Brnie
 Tych słów nie więcej niepojęła cora
 Tylko że ojca grozi jakas' chmura,
 Błady był bowiem starca jego ręce
 Dłate - Tu powiem że Diiduszykim
 Borzytyt mi gdyś' prorony na przedzie
 Korałow' przeciw Pemu Duttawskim
 Anor nie więc teraz zbladł jako jarręce
 Swice Tarpowi podobien bratemu.
 Tow Tom cały purpurowy wczora
 Wyglądał jako statua Komandora.
 Ujrawszy córka to mimowicie Nowa
 Bawlni bratki do floty się zbliła
 Widzi że sterzy wnim sityletu głowa
 W papierze utkwiona, więc jak pierum chyła
 Wyrwa od nosa i za gorset chowa.
 Wtenczas by ręce Bore' dojęte z Wrypa
 Ręł dwaje wyszły z pod papieru, obie
 Te ręce zdrójca potrzył na sobie.

Dołaty go kwic jasną, Drićrawe
Stonie i wlos mu okrawawity swy
Potem ku piarsionu pomost redkrawe,
I na rypomni biatym, znak starclidy
Koptat jak owe brdry plngawe
Wtore dris' hardy kad, ertowick kreywy
Wiesza na pierśiach - Potem sie posmal
Dat brok z arreserent jak statan i runy.

Sace wnim chore bido wraz feredryj
Czekajac tytko na rozawycie
I paktu, swy Ten syp z oknem jedry
Wtonat teraz juk w drinow odmieci;
Ale sa rzywa co rtyj smiej feredryj
Wina sie, dla nich Ten dym i poroklecie
Nuch swaj przystosi w tej pisoni odbrujaj
Nuch jak jedy patrz na trupa i wyz
Jdy podi rok w asnych z arresimiony trami
Asidz Marit z krayem do niego przystokryt
Lur zdrajca za kray uklasit zebami
A potem rekla, odepchny i zbroayt.
Zmer zgrozy zachwid w pokhoji swiatlami
Asidz wyz brwiare i stami nam ocryst
Pulec, i Marty przewrakat z pokhory,
Widzac ze Dusz 3 - juk djabli liory.

Wenias Starosta nucił się do Stole.
 Wtłakaniem Stokrot kryjąc: „wobojnię”
 Brämierzny wsiada od góry do dołu
 Waszeć byś lepiej modlił się w Kaplicy
 Niz. I mojego się wykleń; kapłan
 Cośko padał mi pióro - Korak swięty!
 Trudaj się Dama i pagina frakta
 Pióro protestacji która pojedzie w akta.

Postusna Dama umiła nuciła
 Chwyła w ręce pióro ko Taboście:
 A sławie i o niej: Ta krew warna i sława
 Ta krew na stole atamentem będzie
 Umoc tu pióro. Amiła postada
 Kwieć był zalany stół aż po krawędzie
 Kwieć co wysiękła z rąk Regimentarshich
 Gdy mu przybito do rąk wyrok Barshich.
 Ale postusna w ławie umoczyła pióro
 Potem spojrzęła i dresica je przemilknęła.
 Nie wawszy Bogów na świadki piór coo!
 Których bogdajby warośtu nienamienęła
 Owo cny miśręcosny i homiebnny... juro!
 Tu karmita wsiada powstawszy kryknął
 „I exorcyzmem te szatany zwalę...”
 Co ty kwieć, kawsa pisac! kawałkwalere!”

A ty, pomienko graech si zagasz na Dusze,
Pisze bluznicęstwa Takie krowie, or Towioka
Ja was tu jedynym znakiem krowie skrusze,
I na tem myjsen krowie popdynie rekha
Gdzie stoję a te gony jalcem rusze,
I na Moskale popye! 'Kto tu rekha?
Kto tu nigga sie, z Borigo Ducha
Kto tutaj styrae nie styse i stucha?"

"Kajrawie, mowis ci jemie Karoflo,
Ze masz na oczach bilno i 'Kpotę;
I powiem ci tu per ogródki, proflo,
Ze proflo idzieś w pichelna i imuodę,
Ka to eis Dem Bog imiut ukarai chloffe
I gdyby nie ja te komnaty rlot
Bylyby drisicaj twaja krowie z walane
I purpurowe i wozien' odriane."
By miwisz otum? ze na Wksainie
Kacze sie ncz i wslachty wyrnizie!
Pod swieconemi nozami krow fidynie
Pop stwiera piero, a chlopi dase iwie
Wbijace serce. laty narod genie
Jaki wrapalony m perer Boga okreie
A ty ze byt'is jask mi'ier obosierny
Ale berzymy: sadzieś zes berzymy.

Gdyby nie nasze nad tobą, umowanie
 Dziś sięj mowy Korak, Jwoj, Młota
 Chiał tu potulac' z tobą, wielki Panie
 Dziś by tu wielkarezi w ramerystku była.
 Idź! — on przybudy Tomiuchami w sianie
 A przy nim zbrojow' powiązanych siła...
 Dł obacz jakże mają tuzar tóre
 Liza na workach, a w tych workach noze!"

Otake posied będnie dla grzesnika
 Co jak ty patrzy na niordy spokojnie
 Dziś bytyś w potkle tu będnie spowidnika
 Zamordowany. — Pan Sawa się zbrojnie
 Z twojemi tlopy na nosie potyła
 I za twoż, catośi krew wylewa hojnie
 A twoje siwa się tu rżnca głowa
 Jak gotał biata, lecz w myślach jutowa.
 Boderas ty mowy Pan Karasta w oroto
 Aż draz jasnemi patrał się bryma
 Nagle jak catowick, gdy wrył się gotę
 Głojca siekierą nad głowę katoryma..
 Kadorat. A w tem Pan Sawa wrad wicodo
 Sawa, agrorny skarb dla pioryma
 Pot Korak a pot słaćnie. — ten Dornidat
 Kie caza groble Jarofly krowiz, wosid.

J widać było to na nim wódec z brzękiem
Hucnie, co gęszad i zmieszad się cały
Ujrawszy oczy w których całym wnętrzem
Wypado trzymał najczonne drędy.

Kameli był broni napętniony, rozkaszem
Trup na podłodze, kametilla biały
Nad trupem, bladej starosty, stoł krwawy
Na statem Sanna onielokijj postawy,

Jako Sybilla z piórem w ręku. - Wajta
Na tym się moja pierwsza konicy o bracie.

Dalej ujrzenie zapalone miasta,

Chłachura z rydem, z piórem na drogostaxie
Widzących - romans w poemat irakta

Coż w nim o królu bracie, o zaracie

O Pami Bogu. Dociagnęszy kaupta
Jest się rozogni myśl, napisis Tajta.

Jest się rozgniewum na imaginacyj
Diabłowi oddem bohateru Duszę.

I pierwsze zyskiem wosycthich a pprobaacyj
I tych co piałkał z emm nich - zmusz.

I Demotracacyj, i Krytykacyj

Do ter gębottch tracie, piidni, wazn, nę,

Wzięwszy na ręce za rymów dziewię,

Jaki gęsz, co? to sercem gęsz.



Pieśń 3.

Opatrzcie smutno w jasnej zycia wiosnie
 Bydź tak samotnym jakto Pan Karimier
 Gdy świat przed tobą, wnieśkonie nosi rosnie
 Gdy wosyftko tęczy; lecz wrzop się imier
 Kłotem. — Dopatki serce wie miłośnie
 Nu rzyjesz na tym świecie ale dzygniesz,
 Gdy zgasnie; wtemczas raczy nas Dopiero
 Pójnować, że ten cały świat satyrę.

Dopatkiś miłody bawisz się ballady
 Poczuj się gmina nadzwyczaj zachwyca
 Lebiez w wirsrybach, domny asylyt gady
 Majdziej że jest jakimś tajemnicą
 W mgle, w której wierze brzęca jask owady
 I byłantują, myśł blaskiem dzygnie
 I myśłisz że to sam poeta noi
 Skry się i blytka i cwi... On stoi.

Ty sam ta wierze niediesz w kraj marzenia
 W tej mgle, twych wstawnych myśłi tiera świata
 W tych domach twój latają wstęchnimnia.
 Potem z tych wosyftkich wierzy, domny, świat
 Potem trzy wierze Danta, pełne ciernia
 Ale rozumna: serce twój chwytła.

Wazy rozbiła. A prawdziwa lekcyja
Wnio poczty uwy jest Dyssekcycja.
Szkoda że z takich dyssekcycji wynika
Takas' szkodliwa materialnosc smaka. -
Curekka! nasz Pan Grabowicki wykrejka
A tygodnik go Petersburgski stucha:
"Originalny wiersz do tygodnika
Napisał nowy wiersz pełny ducha
Wtóry zapewnia mi wieniec, osobny
Wiersz do niego prawnem mi podobny!"
Widac że potym deszczem w polsce krusawym
Nowi pocat rodku, siz jak grzyby.
Szkoda że Hardy jest nadzwyczaj Trawym
I w otknie duszy ma rielone kryby! -
Hardy ma język swój co jest krusawym.
Szkoda że worycy w otknie wdyley
A kiedy strasną epidycja burz,
To chmura piotum roztawia w cenurze.
Z czego korzytam ja - i dwie już drzewy
Biotumem bardzo skonierym wygodnie
Datego w raju mam samowolne bromy
I radniej duszy myślę nie raportnie...
Cołholwick ma być wryscy umiramy!
A czy nad grobem gwiazdy, czy pochodnis
Czy laur, czy chwasty, czy tra! Dobre i to!
Właściem jak w ototo wto, myśl pospota.

Był czas nim leżał się pospokości
 Jako siewioniej duch się cęła wody
 Lecz teraz cęsto choda z wysokości
 Dla wstawniej stawy, pohoju wygody;
 Krywylhom jak joom rucam kółka kłosi
 Gęz, lecz przyjdzie czas że te Herody
 Przez których teraz moje drżi się gęz,
 Będę gęzi wpiętkle gęz jak ugołino.

Tymczasem wracam do powroci - kłomk
 Błektmnie w polach podolskich zaś witał
 W mibiosach oazy utopił kłomk
 I marzeniem swoję praprostosi cęztał,
 I widział ja tute męz jak wianek
 I dmi kłafrowych, stętych; jiw się witał
 Za stawa, przysła i z lysi, cęz gęznych
 cęzantur; pragnąc nadwozraj-mitosnych
 Jm widział dęzię przynajmniej Andromed
 Do kłat przykntych kłogiem kłelary.
 I warhouem kłóry wisi jak u kłomk
 cęzta nadwozraj w młodości obrary!
 cęzta oć albo wim swira jak kłomk
 kłomkistyrna, jid, i wsiętkie głary
 Gmionia w kłobity, w ogien togi kłomk
 Hurystki widzi kłomk kłomk w gęznie.

A tu adwytam mego wufelnika
Do Alchoram gdzie stoi parępiszek
Że w raju baka siez gruska odmyka
Z ortery z siebie wydaje Hurysiek
Chciałbym tam na czas być za ogrodnika
Z tych owoców co dnia nnieć juczniemek
Wotassera że w kładz grusze do wyboru
Masz ortery pomyśl o wyborze sprawnego koloru
Nowem ideał masz kochanek biących
Tęrowym jest na wstępie dogmatyarnie
Unas cirono by do rzeczy ośmiatych
Gdyby kto nawet tworząc poetycznosci
W rymach malując jednę z tych prestatych
Owoców, starę, panny, serafimie
Arestkrydione, w Bogu: bez rozway
Krekt! pięć zielone, miała jak sparagi.
A jednat wielki poeta i prorok
Powiedział to w Koranin: Krytyka
Młery - Krytyka owa która co rok
Tyle wad w moich utworach wytyka,
Jako ofrowide lub jako nosorog
Bo widzi ostro i rogiem precyzyjka
I rzęziwa, gdybym miał: był gorzcy
Wstąpił imię jej w poemat drwoscy

Trzisz kuytykai? nie, kuytykhow. A. bah!
 Ktoś z nich ma imię L. H. S. K. E. W.
 Mówią że młoda Bolfka jidre - baba
 Ale ja; widząc jak baba i serecha
 Sadz, że jidre - a ma draba
 Który tłumaczy na jidre i łowiska
 Który przestrogi, paciarsce i lekce
 W jidre napisane dyalekcie.
 I stał się mocno cieszny jak filolog
 Widząc, że to się w nich dawały serecha
 Do czego w piśmie Cexber wzięty prolog
 Ze swego wywia. Ale nie czas wstąpić
 Dławić Katego, że jakiś Teolog
 Kuytyk, mi, imię w Kuytyk, jidre
 Także w balladach porównaniu sin kaj
 On był przyjaciel wirny, a ja Tułaj.
 Ale wamniej sie rzeczy radzi mura
 Oto już stysz, daleka putkanie
 A dżid i dubeltow, z flinty z arkebula.
 I dalej w sercu, że nowa podziwianie
 Bredko mój ryceur moie dżid i gura
 Mchaj, dżid wala Pana Boga stanie
 Ja go prowadzę wagi i jidre i gura
 Poemat się mój wcale nie rozwinię.

Skoda i' at'er d'ivis' at'ery p'iesni' at'ych
at'y d'ivis' bowim at'ery w planie stoi.
Bowim do wazy rawse dziec' smiatych
Kac'ztem Epos tak jak opiewam Proi.
Wz' Hora, bo narod mój nie lubi biatych
Dymów i' magij' p'oczy' si' boi
Wz' co drata si' tam g'nie' za Pasa
Musis' opiewa' at'ę w'erszem Paffa.

Wierzem wiec' Paffa o at'er d'ivis' at'ych
P'iesniach kac'ztem Epos i' niestety
Moze' nie stonisz... i' w gwiazd'istych of'icach
Nie b'ed' miszka'k poniz'dry polty
Jaki pan Zbigniew na kuski'ch Gwercach
Tak p'iorun co go' p'ras'laduje g'rbisty
Nie zaprobuj' miszka' i' to zaraz.
Zjad' trzy przynajmniej' trzy plutony naraz
Treba albo im aby si' j'ed' raz
Swietnie i' wyszat' wy'et'ni' k'oi' w'z'g'ed'ey.
W'awis'ie w' ten sam' d'el'ni' 'W'ercet'ni' k'oi' raz
Bar at'akowai', gdy po w'ieszkach w'sz'ed'ey
Lud' si' k'wi'ę swoich dawnych panow' maza'
A ekono'mów bez radniej' 'W'ercend'ey
W'ersat' - i' p'rzegada' republi'k'ę k'ollat'ey
Bo rydów palit' a ni'owia'f'ny g'wac'it'.

Dwie drogi - jedna jest w naturze rzeczy
 I pładzie równości miłości, na której
 Droga moi trochę Mattusa Kalcey
 Systema, To co za siomki aweni
 Pise pan C.... swołna Bolphs, cezy
 Matoli Namis zaturwia Kzymosthimi
 et rydom nie nie szkodzi, bo ryd w mięszis
 Obradza patre Tacyta o Timothe.

A takowemo więc Bar, gdy nad Barum
 Beniawski się zatrzymad na wyżym
 Na koniu jak już posag nad wirarum
 I patrad i rozmyślad co tużym?

Bar jak na Stom widziad, ucz opacem
 W jót przestonięty, bladey, wójka w linix
 Tak małe miłko mrowek, a na murac
 Rozwijad się dym i karmad w białe róze.

I w tej gerlandie miły z roz śmiertelnych
 Stado miaffceurko w powietrznych błyskach
 Wyrucając błysk do rzedi pchralnych
 Po dobru... Kule szumiały po rytach
 Gwiadaty, do jędi podobne pichelnych,
 Lub po mostkach płuk trącając jełtach
 Bruciątory bałe plutony po szarfie
 Na ludwach graty jęłum jak na barfie.

J wyflaw sobie mości artystnik
Kt na swaj gancet wytkadzié spothojny
I widzié pócroty w stoncernym ptomyku
Lecie do tęk. Dalej - gradak z brojny
O mię na równinie, drada w sętku,
Atkati; stowem krotocwile wojny
Wszystko się rozwija, wrę, kole i sętki;
Aby z Amirgantku patrzył i edaleka...
Tam jakis sturze stona, na okopach
Wani oft ręk, cępkę, pęcokę na uko
I drada jak jęz lęty ni jęz okopach
On je pęcokę i sętkę, kęty gętko
Kule gęcokę ję Moskiewskich okopach
Szętki! Kłomem to uko na sucho
Kt jęz Bntawski jurysta ma fęz
I kęmiast jęz alkt - stawku bętki.
Tam widai lętki brętki i kłomy
Blade, z gętki kłomem owiane,
Jętki gętki cętki cętki robę, wrę
Z dętki mętki, się wrętki mętki
Dalekie miętki sętki gętki dętki
Wszystko w kłomem, sętki kłomem
Na cętki polu dętki Macłowe gętki
Jak widai jęz swaj liętki cętki, dętki.

Tu kęsin erarym mrowarum Tamuchem
 Ublis si, młotkat piory ku młisimie
 Tu kawalerji si, wrowym ruchem
 Z jany wywoja, zbiera, wozka, ptynie
 Kłania si, kłody kula ponad uchem
 Gwiznie - i znów si, profluje i minie
 Tu garść korakoid jaskły wozetaw
 Wzpa - Tu blyski szabl, tam bagneta.
 Na to Pan Kbiyniew patrat ponad wgozka
 Wdrzyga si, pod nim kon, i uchem stryzi.
 Bniowoski spłone, i natwary jask roza
 Aniat by si, wogin - ale mowiac szex erie
 Trochy go piżkna ta dżiwta burra
 Nad ktora, Bostke si, tytkaty kuryzi
 I tak co miatby wystajni jak aktor
 Klat jak temora albo gady redaktor.
 Lecz juz na rewie zburat si, do totu
 Aniat biwł gdzie burra tytkata wozwona;
 Gdy oto nagle prawił bez szkotek,
 Jaskły mu jaska Nymfa na ramiona
 Kłodyta rze... Wrazem, i glosno: Kto tu?
 I weniij mu pierś kadrrata wburzona
 Spojrat - na ramion mu szdrیاتo burca
 Dwaji gotębi jasiu jorych od iniegu.

Czy już przegł je tu jaki myślar, gonie?
Czy się wydaje w stepach gotebni kłiem?
Jaki myślar idzie je i trzymając w dłoni
Prucit w powietrze. Lecz jak z balotni kłiem
Kwiągana Dura, Uleca lub Tagliomi,
Jdy udaruje ją, Car naszymi kłiem
Tamie w gotebia toż prucimnia drowie
Jaki owe białe gotebie, prucimnie.

Wlotu zrobity tamie - i nad głowę,
Bana Klegniwa, na skrzydłach trzymając
Jaki by młotem dając sobie stowe,
i kłotwie drobki Tazeryty rozane
I rozleciaty się w blizkit na nowo
Karać się długi smętna, radumanić,
Jaki by stracyty i skukaty siebie
Bardziej zmaltym duslom ludzkim w siebie

I obaczywszy się nagle, jak stracy
Kukoty tu sobie lotem wystawicy
I znów stazone jako ptatek biały
Smiegnę, gotebie przy swiej gotebie,
Kłucit się skrzydłem ja, trzącać nie smiady:
Aż z mordowem obaj tamecznic
Najmilsze i siebie dali malowido
Lenna Kwekanthę gotab wrić na skrzydła.

Przyniósł na ziemię, potrzył na trawie,
 I wołało chodząc ludem gartowaniem
 Na szeję wyrosły mu kolory pańwie
 Miłosi go takim duszy malowaniem!
 Miłosi ubrała mu pierśi jastrawie
 Wogien' Tęrowy. I takim się Nochemi
 Kapatyły go, ab w swoją stronę, pańię,
 Ke teraz blaszów z niego - przetrza na nią.

I obudziła się. I now obaje
 Leciły prosto na Zygwiwa barki
 On je pogłaskał i wnet wory. I to dwoje
 Tęrowe pierśi zgasiwszy i barki
 Z ramion mu powróty i w kręgi nie stoje
 Tęże powietrze. I ram był nie z barki
 Lot puchki nycer, nie nycer w wiodim
 Boki nie gonit. wabity go strzydtem.

Luz gdy bezmowne owe dwie istoty
 Przelaty swoją myśl w serce ertowitka:
 Coraz przęsreni ndaty się loty
 I wnet rozumiał nycer, że go waha
 I wędur nowych drżonych tonach stoty;
 Kairarowenły aannet albo nekka
 Petna Ansatelk. - O donnyoty trafne
 Moie w pokrzywę przemieniona Dafne;

Może Mirrotaur i zakłose skarby

W których jak z dobrej wieski, gdzie przyjdzie
Tak młodzieńcy worytło stowi w łonie farby
Nigdy się małych nie spodziewa lichot.
Cobyby nie to to nigdy Ikar by (milatał),
Milatał - nigdy by nie był Don - Kichot,
Nigdyby w trumie Majer nie wrośli
Skryje - na co dziś tak wierszeraż Pafty.

Beniofki goniąc gotacie i mary
Obaczył że na Pdeł samotny stał -
Był to ów stary wąż gadzika stary,
Tak zarownia Krzyw i wyblady
Ognista reszka kora, miała szparę,
W konarów liwie na poty spadały
Lwie w porożat zwicły, zwałony
Umiał się darcwie jak krowa we Pachmang.

Bez kształtu, opięty, podarty, nie żywy
Gimn i lato wisiał na konarze.
Wzrost się go łąka a jeli nie orzechliwy
Nigdy nie rasnął w tym karmionym jarze
Bo z wiatrem ów lbi topotał strasliwy
Jako szatanie skrzydło cato w jarze...
Noc, z pad owych skława wionych parkoery
Brubno siwito wż w dębie jak bery.

Na drzewo spadły dwa ptaszki Womery.
 Pierwszy w galopie z ra lotem ptaków
 Albowiem ujrzał dwa ruskie geosy,
 I zsił pod dębem korackich kołpaków.
 Który tam pewnie jako marodery
 Szukali w dębie skarbow lub kasków.
 I miernalastory w nim - dla igrawości
 Chcieli rapalic' dęb i upiec ptaszki.
 Zamieści już bawim w kółkachych liści
 I oszczędnie jątowców i cierni.
 Wraz jeden kresat ognia; który czysci
 Wrazem, a nadyem i wicie wrytko czerwi,
 I byłoby pewnie dęb i ogniki
 Spalili - wiadr daj tak jak w hamerni.
 Szczęściem! bohater mój napadł na wrogi
 I już ich rębac' tak że porzeli w nogi.
 Głowic koraków dwóch - ktych jeden dary
 Zrobany z konic, Bogu oddat duszę
 I poszedł mowi kono, między mary.
 Co się z nim stało niech i minuse;
 Nowi, bo ta nur naterę do wiary
 Gucsko Rossyjskiej, lecz co domnie twarz
 I powiem, straż mianuje robić wsielcia
 Ze wtój religiję gdzie bar - jest i puchto.

Bożysajca myśl leć nie dla cara
Młodyby wolał morze stego wgląd
Niszkora, bezpierrezności. Jedna więc ofiara
Polskiego miara, młodego rapu
Basta ad umbra, Tomi meth się flara
Przezstioszą, byi nie tu - gdzie tyle ofiara
Zawodów, gnuptwa, nierrazsionia preefytów
Dankuśdwa poczui gnuptich jerruśdwa.

Wzglów Bożnaniśkich, Krakowśkich, preefytów
Caryśkich thronikarry historykoiw
Prezydentów gmin, Franko romanistów
Wozakło fiordisicary i krytykoiw
Wtóryj poklaski im rumnast posiewstów
Daję - od czego ja aż do rowniśkoiw
Pieratem niocząge redicicione studay
I bytbym wofat tam gdyby nie umiety
Nie krobodyle nie Hipopotamny
Nie muł tworzący nachilu, oflatnie
i Nie dianna, nie kstonda nie te beamy
Na które patrzę że samknieżte żal mię
Brat, że tam naszych żon nierramythomy
Wdymym harannie jak wstymidy patnie
Ja póżda stiofa kraywo to ze wśchodu
Wygonił mię brak awenturi i lodu.

Kato w ojczyźnie Dante, To oboje
 Analfabem. Lecz to rzecz jest bajemmiera

Oto benajimmiej' niedbani i nie staż
 Aby wiedziano czy moja Dziwozica

Mura Kochana się realnie. Koje
 Smię, Tworzę; barfy unygam lub biera,
 I to jest moja poetyczna Droga -

Lecz z mego życia poemat - Dla Boga.

On wie on wiedział nad jałkimi stnny
 Nawatem bez Ter i feliwini z myślanim
 Amiatow w szerepach lecegech z te chorey

On Tyssat, gdyśmy byli z Bogiem sami
 Nie zawiodły Go te królowskie furpury,

W które ja się tu, jak przed sztytami
 Cesar obwijam; gdy miś w serce razi,
 Aby morda i niewidziomę Tworzę.

Bóg sam wie tylko, jak mi byto trudno
 Do tego życia co mi dał przywyknać;

Jśi co dnia Droga rozpaczy odłudną,
 Co dnia wzrusia rozrucić, cni, milnżę;

Co dnia kłainę mar ruciwosy udnę,
 Bowracac' między gady i miś syknac;

Co dnia myśl jedną rozpaczy rarynaj;
 Taj myśl, modlić się - i nie parcklinac;

On! i pustyni gwiazdy larurawe,
I rachodzące nad morzami Tonice,
I jedno serce ludzkie. - Lecz to nowe
Głosy dla mojej ludni - to cierpiące:
Miler serce! Albo się Teraskaj cehowe
Narzędzie piękni, bolu, wielomie drzące
I obła, kanc, nie rozpokojone. -
Uderzam cię w stożki - Miler szalona! -

Ozemie ja mówidem? Ha... W tym jarse
Dwórki narzabanych ceraso Moskali
W którym Jan Zbigniewo szatrasz w blade twarze
W tym ujrzał że się cieni rajety stali,
Że się już ogień wisza na konarze.
Suchego Dębu: a więc cziem stali
Odrębat gataż, ta ras' odrębana
Jakk' płomieni' rdzety jurec burz & Kulkami,
Leciada bucaż gubka i czerwona
Wlywta się nad kumpami dwoma
Jakk' szatan co chce duszę brać w ramiona
Albo orbisa z płomienim, Yakkoma
Ciada ludzkiego - wice - O! mijsz szalona!
Beniowski, świeci wychowawcy doma,
Brezignat piękna, robacalibych stępiów
Gataż i wiade ja, fiobroyet z new kumpów,

Prorokrzył Stargat, skłescił i rwinął wodny
 Wpłynął kłęb, rucił w ciemną jam ruzj.
 Tu nawet zimny roksadeli najdroższy,
 Tyśrac, jak gatał? Tu jęczy i wyje
 Krolitły stwor, i poemat nowszy
 W którym gadają funhalki i rmije: -
 O domnie, prawda miż opieszna wizer
 Nije mi nie Tworze z ognistj gatazi,

Brosto ja garka w jarze jak niecz sucha,
 A sam do mego wracam wojownik;
 Który z dwóch ludzi niecz uczynił gnieba
 A z dala mierział najmień swiermika
 Owej dolinie Prasknej, gdzie z ropuchą
 Nar między gтары kredowimi syka
 I faktynie gorzki piotom... Nije mojr rycerz
 Stał jakby z gтары go wyrabiał smycerz;
 I patrał - owych rai' głąbi fara
 Która go tuncem w Dowstnem przegwiada,
 Skoro dąb ragad i ogniata nara
 Pina matkiem koryga ulciała puda
 Owe gołębic, których ja z Antara
 Dusiń porzyeram i biory za goda
 Młotim - nigdy za mat renoki ruziżek!
 Skoro dąb ragad, ulciały z gatareth;

Okrzywiony go potnijmy totum
Skryty się w jego wnętrze z wyprzechniade
Takt był szeroki, że mógł być namiotem
Zmieszanie miawim czy mógł wojsko całej
Lecz mógł pomieszczyć zastawany z totum
Cw. statko drzeli nasych wodorów chwads
Dzieli się takt endowmic i' sturamie
Takt owg, mienią ryb Chrystusa uamie.
Takt że do farnie i' zbiora zoftatka.
Przem dla wojska kosków, napędzonych
Okruszynami stawy. Przer to nadka
Takt sty apetyt. w ludwici takt orerowonych
Ale że to jest endowmic zagadka,
O stawie oniej i' o rybach onych
Nie mówię więcej... Na gęszonym rebrze
Nolatnym nie tę staw - to gotębie,
które da, b. cały okrzywiony piłwie
Do sprzechniadego wleciaty osrodka.
Przemie siekai' powitkare takt silnie
Takt piirkora kraje wads albo ptotka.
Tonyslat wtedy nycer, że nie mylnie
Adwentura go jakas' w dzieie spotka
Z mie ciekawyc skoczawicy z rumatka
Kied km dglowi tem z' erasow' kraka.

Dochodząc wejścia nasz miłośnik restki
 Wdyszał w drzewie smer i pocudunki
 Ciemny był wewnątrz dąb, ciemno niebieski
 Po prostu niby Prabanethie Korunki
 Rozbity, Pisto impozowane Deski
 Jak dla Rusatki kosiół, lub Bogunki
 Było tam światło takie jak w lawieju
 Gdy asyryje światci w mgle - światło nadzieji
 Kto kolwiek deptał ziemię, Naradaone,
 I spopiadam na krytę fochoje,
 Gdzie lamry rosne, pomaraniec kwitne,
 Kto kolwiek był tam z kochanką, we dwaje
 Kto kolwiek gołe odwiedził bletnie,
 Napisał - i tam ujrzał budowa swoje,
 I wagle bletnieym powietrem kosiola
 Inuimiony w blade widmo i w Aniola
 Kto kolwiek zważał te podmorskie światy
 Okleważce je od stop do głowy,
 I widział jak się z rozapcej kłobitny
 Czynił Duch jawny tak bezkołowowy
 Btyracy żywy fosag Amfitryto
 W bletnieym ogniu murek zmitnąć gotowy.

Jak piękny w skąpy ukryty i w morze
Krywy lech w miłoś posmiertnym kolose
Kto kolwiek w groci tej, na kłębkiej Padi
Gambingowy ocy, znowu je otwierał
Myśląc że wsiężyc nowy z fal wychodzi
W kszataci hoch am thi. Kto kolwiek wiffrał
Imaginacyi i La jemu ptozri
Kszatacy, kto kolwiek je w wsiężyc ubierał
Niek poprawcy albo pusci zagle
Myślom - a ujrzy tu zminalka - nagle
Ujrzy co Pan Karimiera. W nowym drawie
Ostat, resnadu zaledwie dżiubera, tho
W bę, tōtne fruchien rancora zarkwie
W groci z promini... Narwałym je, prazake,
Kreubne - Mura moja sama niewie
Jaka ad innych adnaxyci piazka,
Ow utwor nowy. - W tly skotnij suthince
Kada na pierwiach wycik trzy mając rze.
Na skrzyżowanych rękach białe piazalki
Sizguty jej not dżiobki nożarnemi
Wobach bę, tōtnych prastrach wriet na wietki
I dwi pertowych ter zrobił równemi
Spady obic. Szka carkie i baski
Wydawaty się gwiazdami zlotemi
I z włosow drwone rucady ptonienie
Bictutka miata twarz - z tury adcinii.

Gdy wrodeł do d'elun nyver, cada tucorina
 Sptonsta; Twarr jej sptonsta i sujja
 Nigdy pokarata w sobie nic ostrozna
 I ten rumminie co w skazonych mi ja
 Nidze ze dalej juz pisac nie mozna
 Bo spisowosc poety zabija;
 A pegasz sie moj Komaryany z d'elbi
 Tworze i wiec myslę, panie, i woch gotębi;

I niechaj się wam nose, rzury udrne,
 O czardziejstym Chusatęk kosiule;
 Gdy w koto jary d'elbie i adrudne
 I agryione przez wilk co piszerele
 I trupy czarnej kwiak, zastęga buncie
 I innych czarnych okropności wiele -
 I w gębi d'elbi gwar innego świata
 I zmi d'elbi pruchno się w guriarę d'elata

Buniowski x Tadno, faniemka. - Dziwico!
 Która te uirze cytasz cytaj dalej.
 Mitości moje jast pruchno swięte,
 Lecz nigdy się kruso w marach ni rapali
 Ledwie uffami jtoninina zachwyca,
 Ktut je strach swięta, albo los oddali
 Porowai nce stwory niwymownie
 I dalsze, mitosi prowadza, t'fownie.

W listach dopiero... ja wstyżki mniszka,
jw przypisach: / mojej kochanej będrze wsty
Dziś to międa, moje ryby wiersze,
Ale esenija serce prosto z szkatuły
Wysta: serca nie wstyżki rozpisana,
A może nawet młodsi będa, pusty
Nie emigracja, loty, diabeł międa
I rządy serca rządy, już mi kłucie.
Ambiujja serce z pod zębów wykradła
Sępnę się mi kocha już ani też gwinny;
Abiorowa ta osoba będrze już ta,
Piła, wydawać diużni, biuletyny,
Gwiardy się kładę spusta w upadku;
Jasne przypisania ma? a wstyżki ze wsty
i rystokata, narwie i dlatego
Je w smutnej twarzy swój ma coś, srebrnego.
Przynypia o przynypia, jakbym tuż mi
Pouderiat prosto dziś co o war myś,
Gdyby mi teraz w serca mego t, pnie
Abiermiciada rima strona - kę przedyt
Te strofy. Dwa mi zagrata smutna
Smutku na ustach nie mam, ni w myśle.
Wstyżko prowadzi diużni będrze r, ka
Tę diużni! że mi serce wie i, pka.

Nie potyliczne moje salomtery
 Będzie mi zdrowe. - Tylko bez głowy
 Upadli w paniszkiej jak emibijskiej ferg,
 Waryskratów graie smętne sowy!
 Co w grze myśliwiec bi jak kowery
 Ała, choć będrze z sercem i laurowy:
 Was także regnam bez miara rycerze,
 A dwoi mi serce pszka - imieth mi bierze
 Żeby też jedna pierś była zrobiona
 Nie podłóg miary krawca lecz Jidiasra
 Żeby też jedna pierś, jak pierś Memmona!
 Żeby też jedna! - Ha... to miś pręstrasa
 Wośinowka przecrut was kreyerac: stonirona!
 Z krayca swojego kreyknał tak, a wasec
 Bierś to pojśta, z te myśla miara.
 Chociaż mi serce usiępszka - imieth miś zbiera.
 Co będrze z wasi - prosto wam nie powiem,
 Nie jestem jutho widorer worystho wierzący.
 Iżuka do was pitem, mojim imiem, zdrowiem
 A Terar wótkam serce, pu har lórnicyj
 Nysrywie? Bętko. - Terar mi usęptowim
 Jedno hobice serce, jednem opięcyj.
 Ondkady jestem, ogniem owionistyj
 Pichilng neury nuczajicyj, iwisztyj.

Niech się komedya gra. — Może mi przyjdzie
Grai inną: wten czas was wstrzyt tych przawaz
Ległem jak wrony sfinx przy jura miedzie
Z grobowi oziaystych — patrzę, blade twarze —
Może wiecie, zechce jancze wjasnowidzie
Krec co uimnego? Może wam pokazę
Pitne pieronów uste, jiersi trawa:
Może remilkne, jak lew co poruwa. —
Patrzę na matosi zielonego węża.

I rasny — rasny — ha! lew przebudzenie?

Niech los i serca walcenstwo wywierzę!

Z murku mojigo mieliszcie jedzenie

Leer serce moje się fak tak wypręza,

Anna was glodnych sepowi pokolenie

Ugotin odbył pokolenie jickto... Ognia fale!

Nyrujicie reszte seponi — Brzez Krakale.

Kto inny teraz jest nademną nie wy

Na których patrzę ja, stion blade.

Nie dręj uimnemi potoryt się drzewy

Kawilki będą mojemmi wsiadey

Księżyc jako moj srebrny Aniot lewy.

Ona jak stoty moj duch, dobrej rady.

Odgoni aarne Cherubinów pada.

Mówią do mnie wazsi tak — jak Aniot gęda.

Przez tęś się byłko nadermna siąfrazna,
 Przez tęś bit byłko swąjij' wśasnij' duszaj,
 Przez gwiżdżes swego łowu obła, kanaj,
 Przez moe co serce wśkresza albo kruszaj,
 Przez to że hymny we mnie smartwoych wśłana,
 Pereli ona mię jak harfe ruszaj:
 Wśoż obawionij, dymnij, bierpotulnij.
 Ale to wśyśłko sen - i nowo smutnij!
 Na Boga! Muco! Trochaj śmiejem. Tyle
 że potrzeba dla zabawy grime,
 Gdy serce moje z pod rąstkon odchyłaj
 Wśoż że mię jest jak tonice z burtajymu;
 A jednat mię to tui wśyś światto chwile
 Dawnij' mięśi wieme, tann wśwra
 Wśoż upaje na śmiej, potem wśkresza.
 O. chęć mięśi niecie. Gdzie jest nowa?

Odbiegła - Skarzy się na moją uimności
 Oco fiat lna rawięcie krzyżaj,
 I we mnie dżionaj, snaferti wśajimności
 Kżeraj, aby to byto, wśego żęraj;
 Tygodnik jakas wynalazł odżimności
 Ale mnie, coż mięś się dobre wśtajimności,
 A wśraj, żeś jed ros - jak Guccki i Tulejki
 Ale Duntherista trochaj; Romantij R.

A teraz prosto: bez epiradów

Sprawiam jak prawy wieście nie jak amator
Do mój bohater ma jechać do lodów

Syberyjskich i do Chin i pod Equator

Do innych na gólkach i drżących nórach

Aż mi na grobie wyrażę: Da viator

Weneras ratunku już że śmierci, nie ma

Katryna się czytelniczkę i pioska.

Lier nim nastąpi to - inuie mam muzy

Wtęce! inuowna awantur gertanca!

Angers mój re, sie, rabija, Katury,

Nat stętt, Hettora, Agasa, Orlanda

Przybwa zom komu jure, do adwicy

Pise kronikę wiersem, jak Wigonda.

O awanturach własnych; geografija,

Do której ludzie do Kamiatki trafię.

Na starość także napiszę: Pomysł

Do dziejów które się dzieją między moją,

A rebo korzystać dzisiaj jeden i drugi

Wrahowytek, księżkę wydawcy nie droga

Księżka ma polską, druga a na rmyśle

Dziata jak Niemiec, mnie zaś skarpić sroga

Bije po reku jak rektorstwa linije -

Terlić ciekawy fakt: Nordrid. Opinijsa.

O Autorowie z mudy! O Fenixy!
 Do wstali z trugow, z prochow wstajmych z Pózek
 O! potetyzane moje nowe Jocy!

Wpadam wseyt kim festornie do nożek
 Lecz rzyca aby nas drili ty Hycy:
 A tuaz z wabrych korupstam przestrożek.
 I jiz nie Jocy jizka mi Hymny
 Ale posmat ten - nadwycelaj zomy.

Behater w debie zam knuzty, z mto dziutka
 Panna, a jednak stoi o pize trokow
 Jizli co mowi? Mowi bardzo krotko.

Nie spu szram sadnych na senz obtohow.
 Bo ani z wad kotkiitka, z mizaturka,
 Normawia czyjciij liza, pami tokow
 Goy je wiate zdracia hu sobie potloni:
 Takto tych dwaje - ktorych ja mam w stoni.

I moglym... Moglym, lecz niekto... A moze
 Nie moge, niemam dosi serca, raru.
 Brubno swiczące zwiżycowe w korze,
 Da mi sie jetne wone, potkus i gwaru...
 Jetne... Zatrzymaj mi potężny Boze!
 Bo gotow jestem dla leporogo czaru
 Plucii na serce mego krytelnika
 Troche awantur wstajmych z pod Rownika.

Leś mi... Sibirski bę... -... Towarowy
Dlatego właśnie wstał nowych postaw...

2 Sygnie jak się kład odłame kwiaty?
Ktoś jedzie - spiesznie mu pownie za Kłoty!

Odżmnia głucho uho janyeh grabietów...

Wiele tuż musi jadaćcych nyceryy

Widy przed nimmi takii uho biomy.

1 Sygnie głuchy Tomot oweretów

Na portocowym kurrawy Tumanie

Włora do dżan z stoniceu się wkłada,

Na kładz juraż jakii wleciat niepadziemie

Na xizdem jakas' stota mara wpałta,

Ksiądz był w habicie, a mara w rupanie,

A szeroki bardo z marawarach z radta,

Na których stota terata kurrawa

Stowem: Ksiądz Marek to był, Pan Sawa.

Wn mien więc moja Nimfa srebrnej cery

Dobiegła słowami i catyżę w ręce,

Odżmnia Ksiądem Markowi papiery

Schowane bardo tajemnie w sukienice,

Potem zwręta spiew o sobie szerey -

Wid jej nie wstałną wszystkich co jurażęcy

Albo bym musiał wstać po kropkach kropki

Bo wiem że Nimfa mówiła jak chłoptki.

Oj! Płacem mówię: jak w dębów, srafz
 Władza przedrogów ostrudnych pogonia
 Janie tam miało być z mię auto da fe
 Jak nie pennisat mi kt, mi dbat o mię
 O! Hoo! trzeci ryjn jest na syrafie!
 Mury zatonie, try naderung ronie
 Bo Mury wiedze, jakie do ter prawo
 Ma wieszec piszacy poimat ostawa, i!

Mówię, jak dwa gotzbie siąfzrenie
 Brayfrowadryty ze stepow obronie...
 Mówię ptothata - na uszta różane
 Mapiąc podate krapelkami tonie...
 Pan Kłigniew patrał ras w frone, na wirnie,
 Kwięda w zimie, sawa tamiat ostrog konie.
 Wieszec, że sadziec są gotowi braywo
 Oycerz do adidra neltt dummie i żywo.
 Jedem Biniowfki, juchadom do Baru
 Aby m gierzynie mojej sturyst sraabz
 I ciaz dusza. K bliskiego mię jaru
 Te dwa gotzbie sraabz, prawde diabla
 Braywladty tutaj. Inydziesz waad wabarue
 Dwa trupy, który Anton swoje grubla
 Kęmie, i wagon, pichelny za grabi.
 Węciy mi Takich dmi, na honor Wrabi!

A Nęgiez abawim moji radowady
Prowadzę; mam brabiowski tytuły,
Ale że jestem bez grosza i nitady
Nie wiele sobie wazę te bitudy
I pargaminy; lecz chce iść w rawady
Z praskami, jako czelek na dawę czudy
I mocno hambę spieramy unijęcy;
Wtędosiwudawony jestże - lecz goręcy." -
Gdy tak przemawiał Król, dz Marek otworzył
Kamiona i jął siskai' postać' gęz' i kęz'
, Za znadem twego gęd; gdyby dorzył
Bawnie by twazę, chce pochwalić pędkę,
Bęgdajbył pędno się w grobie potorył
Zasnym, jak utowitk wieltk - ani wędę
Sprosimych nokkory tu był utowiony!
Klituj się matko niebieskiej Korony!
"Oto dricłko te oddaję w opitkę
Tobie dricwio cępka, Matko Bora
Browi nuconego wty męszczęcia nekę,
Wtóra xnas plynie do wierności moręa.
Porwól że znięgotę utkonosi zwlektę
Wtóra tu Będawi ducha jak obroza
A zai' mę w duszę ognistą pręleję
Kozparę co worytło Tamie i' nęd' zęję."

Biada kto daje ojczyźnie jęz Duszny
 A drugie tu jęz dla sakswia zachowa,
 Okoje w nim Bóg swym piórnem skruszy
 I spadnie kiedyś w popiel taka głowa!
 Kadne też taki Boga nie fowu sry,
 A modlit wie nigdy już niernajdzie stowa
 Które by kiedyś jego Bóg rozumiał,
 I będzie jak ten drab umarły rozumiał.

Będzie miał w sercu wtadę odpychania
 Ludzi - a w ręce się doni szkiepki będy.
 Wtępi kiedyś na chlebie wygnania,
 I nie może słowe drzeć go obędy,
 Wzyczące: Ojczyznę nam daj lub do spania
 Grobowie stawny - ale nie postędy,
 Grobu ni sławy. Kto jęz przekleństwo
 Które ja mówiam na nich! ich rozkaństwo!

„I wiechaj będzie jakkolę dalekie...
 Lecz nie... O Doro! nie stuchaj zohowa
 Tu zamilkł: oczy mu blyskotały święte
 I przylnym srebrem uwieniona głowa
 Posrad głow onto dyła blyskota sławidnie
 Jaz zagryc kiedy się nad rankiem chowa
 Do morze, albo w Egijstkie skatę
 Nad wyzrej w ten czas smutny, wielki, biały.

Trójrym także jest paradzicie
Wazonia także za Maty zachodzi.

Porozie gawrosz tere na obrazie
Pohoty sawszy nakosztat dobry tożi
Dzie spał - Wyraz roftat przy wyrazie
Nawim czego chce i czego dowodzi!
Jako fajer werka z gwiazd kielmu tyżi
Chciałim aby się spalił i nie więcej.



Pieśń 4.

Dab utrudzone opuszył honary
 Swierszere sykadę, upadł był agmity
 A Dżalic na ziemi siedział March, stary,
 I na Kolanach roxpinywał lipty,
 I wstąpił na nos krzywej Szulary.
 A taki był liść jideń: - "Mój strelifły
 szfety i Paszka Pana Zbawiciela la.
 A wamni... Wnawiasie - Niech was powożę...
 „Moskal i diabeł, że się Pał kłonić
 I zaffawiasie Pan Moskali paszweg
 A choi słachelne imiona nosie,
 Jest a was obyda Paszka i jlunga wo.
 Pan Regim entere rassem mianowicie
 Wtorey obliczał Karmie' nas jate ptent wo.
 Indyjotkie, imbie porysytał, mioratutel:
 Cierpi, że budy Dżis je tobywatel.
 Vmit jidicimie nie obemnie stęgi
 Wdzydy wturkad ję, bez jorred Chrystusom
 Kapitan swaje razięgnięte stęgi
 To samo Pan Rosim sli co Fabianem

Jest w naszej partyi, także i ten drugi
Niech wiele się sędu dżiwi nadchodzi kłusom
Zwężmie wrażytkich was jak Tennan imici
Pozostajęci zale do Waszej."

Także Księżdz pisał listy pełne grozy.
A przygromi moja młoda postanowia
Przelatująca Moskiewskimi oborzy
Tak głos od harfy albo blastu zasiężyca
Lub afrodyta, której wiele wory
Przebiegła gota i miost i gotylica:
Kie swierkła w rełku Stata rapalona,
Od blastu Stata, mając twarz i tonu.
Młody Tom zagirał myślatby że który
Zajców kłosiata sędzi z gota głożę
I po nadchminia pateray w uimnie chumny
A zas Amiotem rozetka rubinoway
Dotknę wory klaty jak Hamini tonzury
Nyciaga zgotowy tęczę brylantoway
Dobobna różę z gwiazd, lub pełny malwie...
Jdy starze sędzi na orle, lub na łwie.
I wiim ony m debie tyto tytko dważe,
Księżdz z piorem w rełku ze swierkła diaweraja
I tytko swierocze między drzewne Staje
Wkradły piosenka. Była to gadzi ula
W której tak miło puzi nad june zdraj
Gdzie stajim bronu przycot, pu leszczyna;
I na murawie leżąc atkominiey
W brzechu motyli przy wodzie St. Kłunij.

Lecz wowe cassy, ktor' jednz godziny
 Maryt', spokojnie przedmiał nad wodą?
 Ktor' miał czas marzyć, że tak wszystko minie
 Tak chciał będcy motylom gospodarz!

Tak niec abudła drzga prędy leszczynie?
 Tak tra jak wszystko co się rowie modą?
 Chci' dobra moda była w owych czasach
 "Konfederacji" wisi i kryje po lasach..!

A jednak i to minęło!... Ojczyzna
 Mingta także! i ów wieśnyk złoty
 że dla niej karda smutniej truiszna
 Ow wieśno to niegdys' zachęcał do onoty:
 Jest dzisiaj... kardy ni to pewnie przyna
 Kto w obłędzie jest smutny lub koty -
 że ten wieśno bez psów, lierek, bez czajek
 Jest dziś najlepszą z krasickiego bajek...

A wiec mieli wszystko minia. Wspanie barze!
 I zwijcie mają ślad z tej smutnej fundyui!
 I moji myśli jak też futne kwić
 Bracchybie, mieli je próżnemi narzyni
 Czas. Krasak stawatim na mijednej górze
 Blizy piornów, nię gadu co bluniz
 Dostatim kamni nawet twarz człowieka.
 Blizy stumir co gramię - nię tudu co srećka.

J'avis' ad ogniów Postkich u dot' republiky,
Z piramid wota, z wulkanicznych scryptow,
Ciepły - lecz jiszere gardzę. Ten świąty,
Kym, mierzak kawa was aż do jidow;
I p'gnie jatto salone okrzyty,
Z fal adruucany do mielias t'st'ho Tow,
Gdzie mu pock'z'tek byt i konie będrze.
Gdy smiere na zaglath okrzytu wsiędz'e.
Tymczasem z samow' reqlowych i wam
Myśli x'm kanyth, jid' harmonia drilka;
Wtore, ja lubię, że Fortk jidna gwaw
Ze czasem jak wazę jossod ruin sytha,
Casem podobna do Anisotow swaru
Gdy blyskawicę telnie, się d'mnyka
Nabo i z now' się rasunę, jid' omi'nie
Na d'riwny d'uctów swiat skąd s'ro weft'omium.

A jidnath gdyby twaja o' m'adasi
Kłarna międyt' wola, dumma, twanda
Gdybym now' sobę miał więcej t'Posi
Gdyby mi nawet wskrew nie jossata wsgarda
Tego co teraz jid' i co w przyszłosi
Być more: lutnia, salonego Purda
Skrypyt' bym, wriawisy jid' rajste kolano,
I nowa harfa wrię, m'ijokhalancz. -

Lecz pórnó i pórnó ja. Gdzie są Anshacke?
 Czy w grobach klasztoru, w ręce rądzwiwione?
 Czy uragają? nie wiem - i nie raz
 Gonię myślami te smętne, stracone
 Mary. Lecz nieraz kiedy mi zakradze
 Ośm, leżę na stonice czerwone:
 Kto mi się że to jakas dusza braleria
 Któw odlatuje odemnie - oflatnia!
 Lubięm takie dusze, dritkie smętne,
 Rozkolone na miłie szeroko
 Styskawicowe trochę, trochę smętne
 Nawet gdy wiecato się strasne obloka
 I w piórnym się mucią, namiętne
 Lub nad Saffony chwija, się opęka;
 Lubięm takie dusze nie bezkarmy?
 Wybiednie marząc wózach kolor aramy.
 Dxió ułecrony na pół lubię różę
 Takie, jakimi je Bóg stworzył, ładne
 I wistkie - Teraz wam powiesz, sturę,
 I w ładne wiecej wstępy mi wpadnie
 Każdą gawędę piśmi nie przedtęż -
 Ale też i fastów wam nie mi utradzę,
 Bo wóżytko godne jest pamięci wiczej,
 I wóżytko more nji, w kompanij grubiej.

Naj więc w Dębie moja młoda
Księżniczka, — jasne dwa gęstobite brzoza;
Książę pierzasty sygnetem sławieca
Lafly... Dostawne się papiery kura
W kopertę, z laskim orionem i wica —
Mówięc Delilla stylem — styl Kalk z Turca
Boeci, że drwi' gwałtem trzeba z Francji
Rozum — jeszcze więcej elegancji.

Orionem więc i wica z laską lasku
Wydatą tę Fry, która z Tajimniny
Nieda się między odebrał bez znaków —
Zwłaszcza jeżeli Mostka na granicy
Nie czyha na twój sekret o Polaku
Z pomocą drugiej orionem i wicy
I umnie z Tajimni i Terich nie uchyła
Kradzieży, czyż nowy styl Delilla?

Już więc Książę Marek: tu mnie nie dosięgnę
Jaj Warszawa! Kochan Kow zasłubił,
I nim obaj w matrymnie ofygnę
Dnyj i co, towar' cięciat — już tak na wrubid,
Już, już — Wtem szałem mi po oczach mignę,
Ktoż i wstęł — sroż k wielki był — pierzasty, zębist
Wzierał na siciach boju Derooty,
Dowim dać w środku był jak Dageroty.

Co się więc drżało rumaków, to się w Tomie
 Słuchego dylem odliło Tzerowie
 Był baj; naprzeciw sobie stęły dwa konie,
 A na koniach stęły dwa bohaterowie
 Nad głową, niósłąc podmiejskie bronie
 Szablę, karda jako sierpa na głowie.
 Teraz xsiódz porwał, że ci wojownicy
 Byli to z Janem Sawą Pan Marcyj,
 Bohawosy wdruku niktó mi pójdz, gowierć
 Niechajże sobie trochę krwi ułozę,
 To może nadto gorących ochotowić,
 Potem z rozważą, większą wagini szozę...
 Tak mówiąc, paterat: jam chcąc sobie skhadzić
 Na siomach tężę tworzyli urozę.
 Swiętosi ich obu swiętca krawawa;
 Wagniv, na biatym koniu migat sawa.
 Spotkali się raz stozyli nad głowę,
 I znów ich konie rozniasty szalone.
 Za drugim razem tnc sztułke szryżowę,
 Droboszki zgrabnie szozrywosy na stronę
 Dół szacht tal sztyłki koniów nad głowę,
 Ze nim z przyciętych uszu, dwie szrowone
 Trzesty fontanny; - jam rubin się xarkę -
 W biega, nad pchwał namie sawa twarz.

Właż się na biatyom wydawad nimathu
Maja zalane oczy krwi wytryskiem
Jakby Delfina, miał w rłotym raprasku
Tad siadtem, ktory krew wyrucał puzskiem.
Niedajac jednakk najmniej z ego znaku
Ze byt zmieszany tym ofrym dogrytkiem,
Obruciwszy się koniowi do grzbieta
Straz, krew i z ofter dobył pi kłodu.

Straszny byt wtmeras - He krwi co go troczy
Spokojna, miał twarz i spokojnie mierzył
Do bohatera piewni, miedzy olay. -
I gdyby kramieni byt spadzł uderzył
W dół... co strami tytstajac dothocy -
Powniby wiecej' moj bohater nieczył.
Bo sam wynawad ze wot wzmaku onym
Widzial przybota, kulez cren o' czerwonym.

Właż pewnie by ja byt duszy oczyma
Jakk mowr Hemtet w rase wój robaczył:
Dyby mi dricome a dla pios - rypu
stare zdarronie. - Daj zachowal racy
Ctawick a ja zien dobiez obryma;
Dyle mi tytlo cnytelnik puchaczył
Ze empiryemie minqowsy przykazy
W datum się w skutok racy z ba ni z.

Inie wchajac az poprawi przedu
Lijem i glosom sagrawu by rumaka,
Krucita w galops takti pody saadu
Te galops konia luyt jako tot p'dalka.
Sta driwierka, by dnuh p'eadu
Stajac na k'ornu na koniu calopralka
Kestta, sig ciata - stach p'echodri mowic
Odata c'athium unisic' ot, k'itowi.

I ot, k'it j'g w'icid' jak k'rownowarong
K rozic' g'ic'itami jako ptak r'ic'it'y.
K w'osow' w byty na glawic' korong,
Naprad sig stoty r'obid' waz' r'winiety
W'it'el'y i' c'ic'it' w'ic'ar' r'at'a r'alon'g
W'poty'st'ujace j'g w'ic'ac' w'ic'ac' st'it'y.
I r'ic'ic' k'w'ic'aty w'y'rac'ad' r'ic' sk'ic'ow'
W'ic'ore g'ority j'g m'ig'la d'yamantow'.
Ka w'osom i' r'ic' k'w'ic'itami i' r'ic' n'ic'
P'ic'it'y r'owomym dwa g'ol'bic' totum
N'ic' w'ic'ac' w'ic'ic'ej j'ar'ic' sig' t'um'onia
Dym' n'ic' k'w'ic'ic'ow' p'ic'ic'it'oni' r'ic' r'otum;
W'ic' k'w'ic'ic'ow' r'ic'ic'ic' r'ic'ic'ic' a' mo'ic' p'om'ic'g'.
T'ic'ic'ic' r'ic' galops konia r'ic'ic' g'ramotum,
T'ic'ic'ic' r'ic' j'ic'ic'ic'ic', na w'ic'ic'ic'ic'ic' g'ory,
T'ic'ic' r'ic'ic'ic'ic'ic', a' p'ic'ic'ic'ic'ic' i' r'ic'ic'ic'ic'ic'.

Byłoby i miłoby. - Teraz kto wypowie
Uścienia wstrząsane w moim bohaterze?

Kamień! kłut rogach pana Sawy w głowie
Ujrzał... a tu mu wcale nieubliż

Bo wiesz że widział w są Centaury,
Przypomnieć musiał więc o Dejanirze:
I miał na twarzy taki wyraz Bozki
Jakkim co wiersze pisząc, i czy agtoshki.

Perły utopił w kurzu otłok stoty
Gdzie miłował rycerz, koni, pomna, jej włosy
I za włosami, jak dwa papiloty,

Biłate goty biki na dwóch koniach kony,
I stał i patrzył - gdy zdobowij groty
Wyśledził tu niemu "harmetata bosy,

I przeregnawszy się Chrystusa i nakimie
Spytat: "dia czego wadi się bit z Korakim?"

"O kwi gorąca, że też ja nie mogę
Wtrzymać nigdy między wami zgody!

Oto Pan sawa znówu ruszył w drogę,
Bóg wie czy wróci, a ruski i młody.

O młodzi! młodzi pod waszą oftrógą
Przeba dać woty najłemiosse stierody;

Dopóki hardy z was na koniu jedzie
Nigdy się w jednym miejscu nie zaguiadzi.

"Skądże wam przyszło rzucić tu z jaszkura
Dobry szablę i na koniu wsiedli?"
"No to Pan Książę wie, oto jest rzecz która
Kwasniata obu, gdyśmy tutaj jedli
I pili; oto eteta miniatura
O która, rogi bój obawny widzi."

Otakże się rzecz bijemy nie pierwsi;
Ja mu ja, Książę sam rezerwam i pierwi.

"A rezerwary ja chciadens serca doffai'
Z pod rębce jego, ta szablę turccką."
Taka mówiąc strasnie miał Marsowe, poffai'.
A Książę: "Otakże rzecz chodźto szablę?
Warto by obu dywcypling, chłostai'!
Wtedyż się Wilmożny Arabo jętes dżiccko
Z miniaturę mi' data dla ci'bie
Bilka staroffy dżic', jak Bóg na niebo!..."

"Ja ras' ni'muję kieszni w Labier
I niechcę wieszai' tej rzeczy na sobie;
Datem ja sawie by ja schowai' skryje',
Aż mi ja, przyjdai' na myś' adai' tobie;
A przytem i' lud, skropiomy obficie
L'ronni, a w takim piwemny sposobi'
Zi' choi' Książę jętem w metaj' kładnie staję
Podjętem się ten t'p schowai' w kapturze."

„Oto jest pismo dziś pisane w noc,
 Krystaj Kasi ja tym czasem na kon wsięds,
 Bae potrzebuje dziś mojej pomocy
 Lub go ocal, lub niebo zdołods.”

Boni w sli bladej już duch o potuocy
 Już nieważet na asiędra gawęds,
 Ale stworzył list krystaj, wadychał,
 Bo ten list w niebo rwał i w piekło puchwał.

A naprzed w liwie było opisanie
 Tego co w drugiej mojej pieśni stoi
 To jest: jak zamak wstę o nieprawdanie,
 Jak go doftano przedziej mieli Troi
 Jak na imiartelnym już był Karawanie
 Jan Dziędużycki, jak w pieśniach brai
 Wsłachta będąca w zamku na zatajre,
 Jak Ladewicki plem rdat rząd wódce,
 A wam zamyslat jechał do Warszawy
 Z wótkę z walthe wprowadzić polę. —

„O mój Kłigniwie niemiej ty obawij
 Pivata Pomna, nigdy Gła wola...
 Nigdy ponęta, nigdy przeztrach krowawy,
 Nigdy szalone szęszwie lub niwola
 Ale wsttonię mego serca do admiany —
 Bądź stawny — jistes' mój — jistes' Kłochawy.

„ Oj ja drom teraz - ale siez stoce, myslami /
Myslami, kwiatow podolnich, rapachem
Koniemi klone byty tak wroce
Gdy w Anichinacki pod stoni anym dachem
Ty mi, porucal - a ja ci wartkace
Datem, at owac, przeni kniona strachem
Aby mi u nog nie padt konajacy
Tak byted' bladej pny gwiazdach Porzacy.

„ Powiem ci teraz rem sie byta uskita
Aby ty wemnie nie upy rat glesow
Ktoremu w sercu jatkas' struna jykta
Gdy siez dotknates upy moi ch wosow...
Pomniez rem wtemczas tak jak drzewa jykta
Prwytatemu siez wrat tworich drzew i klesow
Myslataemu ze jiw gine z swiattem z cchem
I ze westchninie smierci - jest niemi chcem.

Wtedy to jiwz, stonice wstadi i wosicem
Chcem i tak upy dni mnie z miwicom alom
Cata siez slatom Trami i rumienicem. -
Ty wiesz ja sawszac kwiatowi biwetem
Podobna - po ki mi byt oblu bini cem
Przytuo. - Wini chnij siez stonice stotem
Bo mi siez puchem tra gorzca toczy
I tak rumiani mi z jak tworze ocky.

Nie spokojności pełne serce moje!
 Smutno mi nucił te mijsca te stawy!
 Szeli kiedy przywiedą cię boje
 Aż do mojego zornku aż do Ładawy;
 Wzrą sobie Panny stworzyły polkoje;
 Na oknie stał fiwianka z ławy
 Płaczem dla ciebie wnię, malon'ki kwiątek
 Nosiłam go dris' ciałą, ruc - stawiatk.

A te traci niewdzięki nigdy! Kto ma
 " Wola ten wrystko polkoma - Addio!
 A wycierają mi z rami za tobą, z łona
 Jeszcze ręk wotom ciębie - caro mio!
 Brawo tobie zawsze będa niewidoma.
 I wpręd mi serce mię ciębie zabię.
 " A ty mi niedese zgnięci tak jak oni
 " Których nie kocha nikt i mi tót mieloni."
 " Pytalam dris'raj, starej wrożki diwy,
 Czy mi Bóg ciebie zachowa i wroci?
 Odpowiedziała, że bedzieś serce s'liwy
 Ze się o ciebie wile duchów t'łuci
 Czarnych i zlotych a, z czowymu gray wy
 A czymy twój t'łoci na karfok nuci...
 Ze zawsze z kwiłem Indyjotim przygni'ora
 " A bedzieś t'łoci wic'raj, lea ju wic'raj,

Przepowiadając mówiła mi Sara,
że widzi Ciebie w samkach & w chrybach
A ras' przy Tobie stoi jakas' maza
Ubrana w szaty dżiwial - to chyba
Ja... czy nieprawa? - O gdyby to sa para
Gdyby to jaona z dyamentu sryba
Prze ktora diwa widzi przytęle rzeczy
Mogła zastąpić w smie wrota otowicy
Gdyby Tabym się nie widzieli na niebie
Gwidard uni stonia, niewidzieli bte ktu:
Lecz tyłko w kardi' chwili widzieli siebie
Na Ciebie postacie od zsmrotku do wstęu -
Kda mi się nawet że w jakim' potrzebie
Pomagatubym ci ocyra - do sryydu
Sreżewia & Flawy... choily... Tu przerwany
Był list, dwoma plami klami zwałany.
Te plamki były do ust padmisiu
Lecz kida, że podstawił pod ufta w kaploru
"Te catny kryptat te namy exerwone
Wtore kryptus miut góme uft rycerra
Na te kryptki ter gorakie, stone
Z ktorych rora pada na kryptat pmler
Caci ten list, do j go jak mówię ratowu
A kryptaj: warne, miyji, dam kryptance,

„Biska, mi se trou odryskat Khom Giraj,
 Brzyjarny rawotac Polse byt Khomisho
 Masz listy, ktorych prosze nie otwieraj
 Az staniess w Krymie. Wprawdzie to mi blysko
 Zastnutki wiodra, Temi Droga na wyraj
 I boian fakre z metu, rora, plusz kly
 Dotej Bcaimny leca, z wiekhami Kryzkim
 Boian okretum jest - pluszka stornikim.

Ona plakowi na ogoni siodzi
 I prosta Droga w chmurach rozpowiada.
 Tak jeli sie Duch Kryztusa wawidzi
 Bedziess jak boian, co nigdy nie stada,
 Lecz wyisz qnq, wstawy diob wstacniq, z miodzi
 Prosto wzdruje, i w gniardo upada
 Gdzie na wiesniaczi jhancie smordawomy
 Prebywasy noszkie burce i batwemy.

„Uzaj mi synu jeli wst Knisss sobie
 Droga a prosta - to choicy do stonca
 Palciss - wrosto na Kryzju lub grobie
 Odpocz ywlyje. Leci se wiece bez konica,
 A bzdriess chodit w chriclthij ordobie
 Takto ajerymy i wiary obronca
 A nim kaptugi twasi w miobie x giny,
 Kimia pruminić, i gwiardy pruminić!

" Jutro na mnie jestem tulkie zamordowany
A kto wie co tam w sercu moim ptasie
A jednaki wazny, tam w reke krewi druzniony
I chodze tulac do gosci rozpaczy
Wolalbym more jui w grob... jak stamany
Dobrze liwi - kur mi serce skale
Kiedy na drzawo wstapi moja noga
A drzawo ogni mi spiewa - Jui, Boga.

" Wieze ciastrosi jismie Jowiszowe
Na brwi, na kancie ojczyzny zamieszane,
Wieze jismie wstawa sa te pola stepowe
I wulkmny i niek rozrauca czerwone,
I tej ojczyzny matwej wanosz glowe
I ktadnie na nia zbawiusia chorone
Jutrze wiec krewnym was obmywam chrestem
A pomysl ty lko ty czenie ja jester? -

Gardzalka prochu w jutro w dalinie
Dadzi rodzida ukraszy i lilije
Dobanem i ktorego stumien wiary podynie
A ktory jutro obg noga rozbije
Nos ze ty dalka w tej cielskiej glinie;
A mi kray sz gdy wiate w oary kije
I chystawicami Na klonie ry wota
Czyjny ciastrosi wazy srala stota.

„Tam wryd nie | nasze try i krew rozlana
 Sz polirone i mi gimie jedna
 Kropelka ani biata, ani rozanna
 Licz karda wery i warze wypana
 Swiatlo wiczyte. Idz wze w Tni's Pana
 A bytaby ter ta Gzyrna biedna
 Gdylby dla ciebi zginionego mlodo
 Aż nie znalasta. - Bdz k' wice ta woda
 „Chra szaony Tzar i w grobowcu pojiny m”
 To mowiac xce wyetagnat, Drazly
 Stukal go rycerz z kotem smudnil yroinem
 I byt na twaray porczar emiem biaty
 I szty m m z obaw rty... i Deszczem mrocznym
 Miodosia, wielka, dla niedzragowej chwasty
 Auz sz przety. Bdzac tak abnidy
 A zeln szczorow stich zziat do khana listy.
 I war obróit k'mia na potudnie
 K'u wstchodracum wlenas awizygowi...
 Zuchad i marrayt e przystosici mdnie.
 A ktor sny takie mlodości wypanie!
 Chci amiotami te stry zedwnie,
 Chci zmiimi stworez kaly podobny snowi:
 Nidocye bedie prcz goim nile z aftow
 Wriatow roznych gwiazd i szery mofow.

Austerji chyba i szlaka i edymentu
Kondusz - w karczmach podawajacy Dymny
Ladz' zycia jest jak ztota tud' barintu,
Ogniu dobywa blyskitny i domyta
I z wialet ogniu teje niustanny
I tak jak tabzol ognisty perelata
Pierw majze w ogniu i ogniem skrydanta.

Mitodosi karr sig' sig' tabzori' marze
Ze ognia i ztota unosi' po sivicco
Nuch srumi wino w twij Platoriskij jarze,
Na glawie nichaj bedzie wonne kwilic;
I blisko stubow wysokich ottarre,
Gdzie Saturnowy waz sig' z ognio'w plucic:
Tam stubuj przysatosi... Ahra mlec' ralygn
Dajcie mi barostya i rose i wina!

Wzborni dymni nichaj sig' otacz;
Nuch o mitodosi' po marks pot' srumy
Cruz' jak pachne Kochanki warkowre
Widz' jak ma woczach blask promienny;
Cruz' znow smutki Tylhne i prorocze
Wtoruje mi znow srumie lici' jesienny
Na prozno serce truci' namni jedim!
Kochanko pierworych dni! - znow jettun twoi'

Patrzaj powracam bez serca i stawy
 Jak obtałłomyj pętlak i nóg leżę.
 Onie szhaj się ty że Feodor Krownowy,
 I ma na pierśiach rubinowe pierze
 Tam kryty. - głos mój wśród wiehru i wraowy
 Anzalas... w równiej rowozie stojny michel.
 W isobie jedny on się też spadziwad,
 Ty wior jak muszę wierpić - abym spiwad.
 Dę nad stumminie gdrim wianki korabów
 Na twój w tosy kładta jarzębina.
 Tam się di i stuchaj tego wiehru rólów
 Kłóre daleka odnosi krajina
 I w piśni się patrzaj ty, - co jest z opalów
 A więcej kochu tużi niż jureklinga
 I pomyśl czy ja duszę mam powiedną
 Ja - co prębiegły siewiat - kochatim jednę.
 Twój irar nademna trawa... Citer nary
 Na skatach i nad morremi bez konia,
 Koczach twój obraz w uszach, twe wyjęzary
 A mitosi jiwajz miatami nallstatt konia
 W pamięci mojej. - Aniet twój bez skary
 Na moich pierśiach spat - a tra goręca
 Nędy mi jasnych skrzydlet mi jęlomita:
 Two dusza znata to i pręchodri ta.

W gajach gdzie ssiżycje pora drawa oliwne
Przełta du blade, jak stonice sumienia
Chodritem z toba, jak dwie mary drzewne
Jedna z marmuru a druga z promienia
Skryta nam wiatru nibyż precione
I nie rozsazaty wlosow i szrenia

Midzy holmami na wiebie sz kryslay
Kaliwmy jak dwa sny - abaji - myslay.

Z taka wiec cisza i z taka powaga
Wędzimy nigdy w elizyjskie bory
Slycosimy zimie z widzieli naga
Dna pielne niegdys widziana kolory
Cosmy porwali ze niej adwaga
Kor paznymy wagnem skonczy rewolucory
Lec uleczlmi przez trucidu wryje
Serem raduwszy imiere. znatali zycie.

Bierwszy to i raz offtatnio mila
Mowiz do ciebie. Jest to blyskawica
Wtora ci chmurę posygnę adkryta
I kolesi wyszta z niej jak nawal nia;
W twaim ogrodzie pustym gdzie wyta.
Gdy ssiżycje petny, jak srebrna rozycia
Gmachow Gotyckich, braty blask rozleja
Wte gdzieśmy niegdys chodzili alyje.

Bądź zdrowa - być ci nie mogę, choć stępsze,
 Wstajęce mnie duszy wronę, stronę

Wiatr mój jak wronnym wyprysnął kotyde
 I z czoła mego podnosi rąbki.

A czoła, gdzie aniś jakis skrami jistie
 Wyron temniący mnie między stracone...

Ja ciekawem krusząc wyroki dostrutne...

Two ozy patrze, na mnie takie smutne.

Bądź zdrowa, Drugi raz iud się powtórzę
 Martwy odemknę, ci w grobie ranionu

Widę ty przypiszę do szpilatij' roij'
 Podobna rasnąc... Dosyć! Jesin skoni'rona!

Ono się moje same temni' mruży,

Póże mwi' dę - czoła wyphylona

I przesni' gdzieś ten odemnie cehowa....

Two poręgnatem cię - jiszac bądź zdrowa!

Pieśń 5.

W Półce ciemne, smutne gościwie kurhanów
 Wsiedle go czarny koci Dziuni i nocą.
 Dąb ziemia, tępna rathopanyeh deblow
 I prochem rycerzy na miemie Topocą,
 Włanki, jak strada posypne szatanów.
 W zacharach stroje rycerze migocą,
 I dźwięki tystrów, krawawimi ptomyki.
 Tam na kurhanach posypne koniki,
 Siedzą i grają, dumy dawnych czasów
 Dumy wychodzą, na rozległe pola
 Wpadają smutne w szum drbowych lasów
 I stanowią znowu jak harfy Eola
 I mięszanie z szumem łowianych katusów
 Wychodzą, na step: a ludzka niedola
 Leci wiekami ptactwami wirana
 Tablę nie ludzi upani spiewana.

Tu siedzą, wianki na polu ziemia kłód
 I ogini palę wielki, jasny, chmurny;
 Tam dalej wieniec podrózników ptaków,
 I dźwięk na straż - albo sep ba piórny:
 Podobni zdala do Krymskich orszaków
 Kto chorą, gwi albo koto użony
 Dwie smutne wodra popioły ztorone:
 O prawonujące straż i zamysłone.

Beniowski jakobyś Dniwor - gdy rae wierorem
 Kiedy już wsiągnę wstawał remyślony
 Ocyzył ogień pod dębowym borom
 Wziemi palący się, wielki czerwony.
 Przy ogniu siedział artek okryty worem
 Dzikiej i strasnej twarzy jak Hurony
 Gotował ~~przez~~ i pazury czarne
 Mruwając odsiadał ze skór całej sarny.

Ja wywołana oczyma szałkami
 Dala się rebrać u ognia ciłości.
 Dalej siedziato dwóch Panów na ziemi
 Na jednym rupan był skóra i kości
 Drugi okryty jak rubinowemi polnie kiej
 Policzki, jeden w sobie wielmożności
 Przypuścił głośno do drugiego zdrowie
 A butla u niego brach okryty siłowiem.

Owo pan wspomniany tury - Trochę baba
 Na twarzy, dżironej miał broję struktury.
 Od kolanierca mu sta szarna staba
 Malowaniem natykana piory.
 Aretty był się rodzi go królowa baba
 że z dawnych czasów spudł jak baba z chmury
 Chociaż się broja nam wyda je dzika -
 Beniowski porwał zaraz pan cernika.

Górze niegórze języcie młotem po krajach
Starych minionych czasów Kochanowski
który nie pili kawy ani czaju,
Kilka kawat nowi na Głowie,
Jan stary kawat arki na Synaju;
A Bóg im deował romianosi i zdrowie
Kutaszka zę stonę w studali do butów.
Litwin pancernik jeden z tych mamulow

Siedział jak mówię i replucionego
Dobry jest. Litwin to był stary dady,
Z chudym się na czas potężny kolega,
A jego żona czerwono kudyłaty
Perkunas, który Pana zwał mediego
Z z mitosii mu, a nie dla raptaty
Sturys - choi nosił imię dawnych Bogów:
Kusharrem tenak był - i w kuznogów

Kesrat - ich mi już dla kuzira kadrido
Lecz kawat darsy, już nie dawne runy
Spiewał, lecz diabła kuzjorskiego straszdo
Wzrysem dopę dzał, gdy bity pieruny.
Włoczenie nmiad wędził gęsi straszdo,
I po Satarsku rozwijał kot dany -
Wól Pierki, który ptacit stota mię
Ka karda, nowe, mę - to ka boiwiny

Datay dwie - Obciwino! Wipokhrind
 Ltuwska! Ty co utworzytas' rekhotz!
 Wara twa sawsze wystryjska Wamena,
 Która ma oczki gazelli wofole
 A w rękun biatym, swym - ni piu ni mero
 W rękach które są zakasane gote
 W rękach z barzizowych uszów: o Nagrodo!
 Je mi je kwiye' dasz maryjtem mlodo.

Sier tarar tracy sudzijs - Nijstity!
 e Vu na - jak mowi Kochanowski prôno
 Prôno. Septatem Parnasowe grabiety,
 I miotem nierar Dyanne ustardna:
 Widym chciat zamknac' Sybir w tryolety,
 Która rozstata mi rymami Sturuz:
 Ktoś wice poszto, że pivatem proza,
 Odjemna mowi Tygodnik - o zgorro!
 Odjemna: czy od Tygodnika? Powi!
 Kto tam odjemni co, ten bedzie niedry
 Tybyś nie od je' stam nie Di Pagorewie
 Z twojis tabliczka, w rękun . . .

Do kropkaach pióro daley, wiatr luy chłodny
Jagien' palit się wesole z trawskiem;
Beniowski mioby to bohater miodny,
Co się asięczya tylko karmi blaszkim.
Brypommiać sobie wstawie że był gładny
Wła jak astronomicz gwiędzy wynalazkiem
Albo poeta niezrorny nowym
Rymem nie rannym i blyskawicowym,
Albo duozka, gdy grzechu jaki stary
Brypommie sobie przed samą sprawidzią,
Albo jak trafne tótowski ogary,
Gdy w pióro rarem na tapy niedwidzią,
Albo lez sposób ten porównai stary
Krawickim trzei i stoconę niedzią,
Wła poprostu bez gawendy i odwleczaj
Beniowski tudzi ujrzauszy i piczai
Zwiadt z konia... Teraz pióro go prowadzą
Tak materjalne gupta: moja i moja
Opuzera, z cała swa harpiarki wstąd z g.
Choiar tam zdoła lery kulkurura,
Choi kapiusziame tam kociatki kadez
Choi nerka na kordabł ererurimogo tura
Lery i w maile na padelni wazery
Tak serce wroga na Ondyna tarery;

Choi' pi'złny ten las gdzie o pierwi' Dębów
 Ogini' czerwony swoje skrzydła Tamie
 Chociaż Perhunas ma nakwetat' trójrebów
 Widelu w rękach i Nektara remię
 Które do czerwonych dymu wchodzi' Dębów
 Tak aż wąż co chce dante chwycić w bramie
 Dytę'skiej i w żar Feb zelanu' Władzie
 Choi' wsty' proff'z'ij' niebyło w Helladzie

Wół ponucii' dym płomieni pierzwo,
 Pyccera, moga, słać, a smu' w'p'p'p'
 Takie ognisty koni' z rozwiang, g'z'g'w'z'
 Tak Anioł nie jak Homer id' stepy.
 Ja norumia'osi' może być pokazywaz...
 I pierw' na różne padzieli' w'z'g' s'z'z'z'z'
 Kóre do konica nie trafiz i' t'adu
 Lecz rozmaz'z'ym b'z'z' dla przyktadu.

Chodzi mi o to, aby jz' z'z'z' g'z'z'z'
 Bowiedziat w'z'z'z'z' co pomysli' g'z'z'z'
 A czasem był jak pióru' jarny i' p'z'z'z'
 A czasem smutny jako p'z'z'z' stepowa
 A czasem jako Marga Ninyfy mi'z'z'z'
 A czasem pi'złny jak Aniołów nowa
 Aby przesluciat w'z'z'z'z' ducha M'z'z'z'z'
 Strofa wima być Faktum nie w'z'z'z'z'.

A niy' wory' ako dobyci' - rom glii' je' & stanota
Potem z niy' tyskai' tly' kawsic' iichy
Potem w jominiach' je' pokarai' etota.
Potem nadsta' dawnych' przedkow' puzela,
Potem je' utkai' strachny' robota,
Potem ulepic' z etota, jak pod stryche,
Gniardo jastutez, przybite do drzewa
Co w sobie Tonu wchodze, cemu spiwa.

I gdyby stary ow' Tom Barnolecki
A mogily' powstac: to by zrozumiac,
i tly' lac' ze jaki' poemat niebieski
ktory' mu w grobie nad lipami sunic
styszy ubrany w dawny rym krolewski
ktora' ktora' sam przed wiekami umiat
i otam by, i cho' mrazce rozwijsal w sobie
Ki' niezapomniał nowego polskij' w grobie
Abie nicini' stajic' mi sie tu harfiarce
ktorym' d'ri' klastattum puzi' nowa smy
Co mys' lone' wlasne' odej' mija' Twarke
Dajze' mi i' i' gte' tre, lub i' gte' t' t' no;
Klobatym' stuchac' mowra na wisarce
i' tly' j' opolki; co wi' otkow' panu' t' na
W summie, jastoby' wniestkow' eronym' rymie
Odrzuc' faleni' jedno - wiethe' imie...

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.